

Marian Grzegorz Gerlich

Powstania śląskie w tradycji oralnej Górnoślązaków

Niepodległość i Pamięć 1/1, 57-87

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian Grzegorz Gerlich

Powstania śląskie w tradycji oralnej Górnoszlązaków

Przedmiotem artykułu jest próba odtworzenia poprzez analizę tekstów folklorystycznych, konkretnie tzw. opowieści wspomnieniowych, potocznej świadomości /"pamięci"/ historycznej rodzimej ludności Górnego Śląska, dotyczącej lokalnych wydarzeń z lat 1918-1922. Chodzi tu zwłaszcza o powstania śląskie oraz Plebiscyt. Był to z całą pewnością szczególny okres w dziejach tej ziemi. Oto bowiem po sześciu wiekach funkcjonowania w obrębie obcych etnicznie państw, w tym od zakończenia wojen śląskich w obrębie Prus, a potem Cesarstwa Niemieckiego, nastąpił moment kiedy to zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego o państwowej przynależności Górnego Śląska miała zadecydować wola jego mieszkańców. W oczywisty sposób musiało to prowadzić do wzrostu lokalnych napięć. Starły się ze sobą ambicje nowopowstającego państwa polskiego, uwzględniającego poza koncepcją "Polski historycznej", także koncepcję "Polski etnicznej"¹, z interesami państwa niemieckiego pragnącego zachować integralność swoich ziem. Ale w tym szczególnym okresie nastąpił też wyraźny wzrost poczucia narodowego wśród polskojęzycznych Górnoszlązaków. I dodać tu trzeba, że żywioł polski stanowiły tu prawie wyłącznie warstwy plebejskie. Tak więc niepełna struktura społeczna, a zwłaszcza brak warstwy inteligencji, określała specyfikę śląskiego procesu krystalizowania się polskiej świadomości narodowej.

Nim przejdziemy do analizy przedmiotu rozważań niezbędne jest sformułowanie kilku zasadniczych uwag porządkujących.

Rozpocząć należy chyba od tej, iż prezentowane opowieści stanowią specyficzny przyczynek do badań nad procesem kształtowania się wśród śląskiej ludności rodzimej "świadomości bycia narodem". Interesujący nas okres bywał zaś jak dotąd prezentowany w sposób dość jednostronny. Uznawano go za szczytowy etap rozwoju świadomości narodowej Górnoszlązaków. Tymczasem przecież już następne lata, a szerzej mówiąc - cały okres międzywojnia, wykazały, iż sytuacja jest skomplikowana. W żadnym zaś przypadku nie można jej ujmować jednostronnie. Chodzi tu zwłaszcza o cały splot uwarunkowań etnicznych, społecznych, kulturowych, ekonomicznych i politycznych. One to determinowały charakter świadomości Górnoszlązaków, ich wyraźne poczucie własnej odrębności, obiektywną etnicznie przynależność do polskiego etnikum, i zarazem obiektywne związki z niemieckością. Dlatego też chcąc spojrzeć w interesującej nas "folklorystycznej" perspektywie na okres wchodzenia części Górnego Śląska do Macierzy niezbędne jest wcześniejsze odwołanie się do całej historycznej drogi poprzedzającej lata 1918-1922. Z etnologicznego punktu widzenia, odwołując się do przeprowadzonych już prób analizy, można przyjąć następującą periodyzację procesu kształtowania się polskiej świadomości narodowej wśród polskojęzycznej ludności rodzimej Górnego Śląska:

- etap I - od schyłku XVIII wieku do Wiosny Ludów, czyli okres tzw. świadomości prenarodowej,

- etap II - lata 1848-1849, czyli okres tzw. rozbudzenia narodowego,
- etap III - od upadku Wiosny Ludów do czasu bismarckowskiego Kulturkampfu, czyli okres stopniowego rozchwiania świadomości etnicznej,
- etap IV - lata Kulturkampfu, czyli spontanicznej ochrony polskości,
- etap V od Kulturkampfu do 1903 r., czyli zwycięskich wyborów do Reichstagu Wojciecha Korfanteo, kiedy to nastąpiła coraz wyraźniejsza krystalizacja świadomości ponadregionalnej,
- etap VI - od 1903 r. do schyłku I wojny światowej, czyli okres coraz gwałtowniejszych przeobrażeń świadomościowych i rozchwianie modelu tzw. tradycyjnej kultury chłopskiej².

Potem - pomijając analizę specyfiki wyróżnionych etapów - nastąpił interesujący nas okres powstań i plebiscytu. W sensie ogólnym poprzedzał go okres, kiedy to proces krystalizacji świadomości narodowej przebiegał w warunkach wielowiekowego oderwania od etnicznej Macierzy, w obrębie zmieniających się obcych etnicznie państw, narodowo obcej grupy dominującej³, w znamiennych warunkach pogranicza⁴, dominacji ludowej ontologii⁵, ludowych reguł myślenia⁶ i szerzej kultury tradycyjnej /z typowymi dla niej izolacjonizmem, ahistorycznością, prymatem lokalności nad zewnętrżnością, rytualizacją zachowań, sankcjami kontroli społecznej itd./, silnych procesów wynaradawiających, procesów unifikacyjnych, procesu urbanizacji i industrializacji, postępującej konfrontacji narodowej, i to w różnych płaszczyznach, w tym politycznej. Następowwała też konfrontacja polskiej i niemieckiej racji stanu oraz umiędzynarodowienie kwestii śląskiej, i to praktycznie już od 1848 r.⁷ Wprawdzie trudno o jakiegokolwiek precyzyjne i jednoznaczne stwierdzenia, co do zakresu i natężenia procesu krystalizacji polskiej świadomości narodowej wśród Górnoszlązaków na początku XX wieku stawiamy hipotezę, iż był to okres gdy z powodów obiektywnych nastąpiło już rozchwianie świadomości etnicznej, prenarodowej i jednocześnie rozwijała się u części ludności świadomość ponadregionalna i świadomość bycia narodem. Nie można jednak pomijać faktu, iż mimo swoistego solidaryzmu etnicznego wyrażanego np. w czasie wyborów czy w udziale w polskich organizacjach narodowych znaczne rzesze ludności rodzimej charakteryzowało poczucie przynależności do obcego narodowo państwa. Trzeba się zgodzić z tymi historykami, którzy podkreślają, iż Górnoszlązacy czuli się przecież w poważnym zakresie po prostu poddani króla pruskiego, a potem niemieckiego cesarza⁸, choć od schyłku XIX wieku proces ten ulegał ograniczeniu.

Po zakończeniu I wojny światowej stan świadomości wśród polskojęzycznych Górnoszlązaków był nadal zróżnicowany pod względem opcji. Istniała opcja polska, niemiecka i śląska. Poza nimi wyróżniała się tu również postawa indyferentna. Jeśli chodzi o opcję polską to z całą pewnością był to jednak szczególnie okres jej intensywnego rozwoju. Trudno powiedzieć, na ile była to postawa w pełni refleksyjna, a na ile zdeterminowana pewną sytuacją ekstremalną. Dopiero co zakończyła się wojna, nastąpił rozpad państwa a jednocześnie trwały zaburzenia społeczno-ekonomiczne, rozwijał się polski ruch narodowy, wybuchły zrywy wolnościowe. Ponadto trwała ostra rywalizacja o Górny Śląsk między Polską i Niemcami. W kategoriach psychologicznych i tzw. szarego człowieka⁹ trwał stan zagrożenia wynikający również z faktu obecności na tej ziemi obcych wojsk. Cała ta złożona sytuacja wewnętrzna dodatkowo determinowana czynnikami zewnętrżnymi, zwłaszcza układem

stosunków międzynarodowych, a także pozycją Polski, znalazła w efekcie swoje odzwierciedlenie w wynikach Plebiscytu z 20 marca 1921 r. Uprawnionych do głosowania były 1 221 274 osoby, w tym grupa tzw. emigrantów stanowiła 19,3%, czyli 191 308 osób. 674 gminy głosowały za przyłączeniem do Polski, a 834 za przyłączeniem do Niemiec. W 2 gminach, to znaczy Kotórz Wielki /pow. opolski/ oraz Rudziniec /pow. toszecko-gliwicki/ wynik był remisowy. Polacy uzyskali przewagę w pow. bytomskim, katowickim, lublinieckim, pszczyńskim, rybnickim, strzeleckim, tamogórskim, toszecko-gliwickim oraz za-brskim, a Niemcy we wszystkich powiatach miejskich oraz w powiatach głubczyckim, klu-czborskim, kozielskim, oleskim, opolskim, raciborskim oraz w przyłączonych do Górnośląskiego Obszaru Plebiscytowego powiatach prudnickim i namysłowskim. Zgodnie z ogłoszonymi wynikami za Polską głosowało 479 365 osób /czyli 40,3%/ a za Niemcami 707 393 osoby /czyli 59,4%/.

Interesujące jest przy tym to, że za Polską głosowało 41,8% uprawnionych na wsi, 41,9% uprawnionych na tzw. obszarach dworskich oraz 18,6% w miastach¹⁰. Rozkład tych głosów, pomijając analizę samego zjawiska, uwidacznia charakter ówczesnych stosunków, w tym również etnicznych. W ich kontekście prowadzona dalej analiza tekstów folklorystycznych będzie bardziej zrozumiała.

Skoncentrujemy się więc w tym miejscu już bezpośrednio na bazie źródłowej naszych rozważań. Powtórzmy: stanowi ją specyficzny gatunek twórczości folklorystycznej, to znaczy opowieści wspomnieniowej. Nie traktujemy ich jako źródła do poznania historii Górno-ego Śląska w latach 1918-1922. Chodzi o coś zupełnie innego. Otóż owe różnego rodzaju - pod względem fabularnym, artystycznym, ale także ideowym i morfologicznym - teksty powstały w jakimś czasie po wydarzeniach i procesach, które opisują, relacjonują i analizują. W konsekwencji zatem teksty te interesują nas jedynie jako źródło wiedzy o świadomości ich nosicieli, o sposobie podejmowania i definiowania konkretnej - dodajmy minionej - rzeczywistości. Ogólnie teksty te powstawały w różnym czasowo oddaleniu od relacjonowanych zdarzeń. Rozwijały się w pewien typowy - o czym później - dla utworów folklorystycznych sposób. Ale ich powstawanie, rozwój i trwanie było też pobudzane z zewnątrz. Nastąpiło to zwłaszcza w latach sześćdziesiątych. Natomiast mniej więcej od początku lat osiemdziesiątych powstańcze opowieści wspomnieniowe stopniowo obumierały w ich naturalnym środowisku. Nadal jednak były pobudzane wskutek różnych konkursów gawędziarskich i innych tego rodzaju akcji¹¹. W konsekwencji zatem ów gatunek trwał mniej więcej około 60 lat. Jakikolwiek bardziej precyzyjne datowanie jest trudne.

Co więc decydowało o jego żywotności? Znaczący problem, autorka pierwszego poważniejszego studium na temat powstańczych opowieści wspomnieniowych Dorota Simonides zwraca uwagę na kilka zasadniczych czynników, to znaczy swoista predylekcja do opowieści typu faktograficznego, zorganizowana akcja różnych instytucji /np. towarzystw regionalnych, ZBoWiD-u/ zmierzająca do rejestracji "faktów z postępowej tradycji ludu śląskiego"¹³, chęć pokazania przez Ślązaków ludziom z zewnątrz lokalnych walk o polskość Śląska, a także swoiste zapotrzebowanie ze strony młodego pokolenia na opowieści typu "okupacyjnego" i "partyzanckiego". Cytowana folklorystka zwróciła też uwagę na "rolę środków masowego przekazu"¹⁴. Wydaje się jednak, że wraz z postępującym procesem po-

działu górnośląskiej zbiorowości regionalnej, który począł następować mniej więcej od początku lat osiemdziesiątych /w tym wyłaniania się mniejszości niemieckiej/ następowało obniżenie popularności tych opowieści /i to zarówno w sytuacji naturalnej, jak i sztucznej/, a także demitologizacja zawartych w nich treści. Mówiły one bowiem o "polskości", natomiast na Górnym Śląsku coraz silniej znajdowała swoje odbicie działalność polegająca na artykułowaniu tłumionej dotąd tożsamości. Najsilniejsze odzwierciedlenie znalazł nurt niemiecki i regionalny śląski, w którym dostrzec można prymat śląkości nad polsnością, czego nie należy jednak w szerszym kontekście kojarzyć z aspiracjami separatystycznymi¹⁵. Te wprawdzie również się ujawniają, ale mają raczej charakter marginalny.

Po tych uwagach wyjaśnijmy z kolei sam mechanizm powstawania interesujących nas tekstów. Wyjdźmy od spraw rudymentalnych, gdyż opowieści wspomnieniowe stanowią specyficzny typ utworu folklorystycznego. Pod pojęciem zaś klasycznego tekstu folklorystycznego należy rozumieć "anonimowe dzieło artystyczne przekazywane w drodze bezpośrednich kontaktów /dodajmy: "face to face" - przyp. aut./ i w naturalnej sytuacji nadawczo-odbiorczej. Warunkiem jego zaistnienia jest potrzeba grupy /pochodzenie wątku może być różne/, zaś warunkiem funkcjonowania - akceptacja społeczna [...]. Utwór folklorystyczny realizuje się w coraz to innych wariantach, a w każdym z nich jest nowym twórczym aktem wykonawczym, przy czym twórca świadomie lub nieświadomie powiela stale pewien schemat, którego immanentna konstrukcja oparta jest na długowiecznych wyznacznikach aksjologicznych"¹⁶. Dodajmy do tej definicji jeszcze, iż tekst folklorystyczny znamionuje nadto wyraźnie osadzenie w konkretnych realizach kulturowych i definiowanie świata poprzez panującą w jego realiach filozofię, a więc w przypadku kultury ludowej, tzw. ludową ontologię. Istotnym jest wreszcie to, że proces definiowania rzeczywistości odzwierciedla znamienne reguły myślenia. Dostrzec w tym jednak trzeba mechanizm mitologizacji. On decyduje o wszystkim, lub prawie o wszystkim. Dostrzec to można wyraźnie także na przykładzie śląskich opowieści wspomnieniowych dotyczących analizowanego okresu. Trzeba się też zgodzić ze współczesnym etnologiem Czesławem Robotyckim gdy stwierdza: "Natura mitologizacji polega na zastępowaniu niepełnej wiedzy o świecie mitem, który próbuje wyjaśnić zjawiska natury oraz przeznaczenie świata i człowieka jako całości ciągłej i celowej, umożliwiając wiarę w sens ludzkiej działalności i trwałości wartości. Nadto procesom mitologizacji sprzyja fakt, że postawę konstytuują emocje i wartościowania"¹⁷. A właśnie jeśli chodzi o polskojęzycznych Górnoszlązaków to w analizowanym okresie nadal cechował ich znaczny tradycjonalizm. Trwałe miejsce w kulturze nadal też zajmowały utwory folklorystyczne, które prezentowały typowy ahistoryzm. Mimo przemian literatura oralna była dominująca. Dla niej zaś - w układzie tradycyjnym - typowa jest skłonność do narracji polegającej na widzeniu analizowanego zjawiska, jakby w jednej perspektywie czasowej. Ujawniła się w tym szczególnie cecha kultury typu tradycyjnego¹⁸ /w rozumieniu europejskim/ - a mianowicie brak lub ułomne "myślenie historyczne". W konsekwencji w klasycznych tego rodzaju tekstach folklorystycznych wszystko jawiło się w jednej płaszczyźnie czasowej, jako coś, co jest dawne, co jest rzekomo "odwieczne"¹⁹. Po prostu trzeba się zgodzić - choć z pewną ostrożnością - z Janem Stanisławem Bystroniem, iż "Lud dla przeszłości nie ma zrozumienia, nie ma też przeważnie zainteresowania, nie dziw więc, że tradycja historyczna

jest wątpliwa²⁰. Ona też decydowała, o takim a nie innym relacjonowaniu w śląskich opowieściach wspomnieniowych bogatych w wydarzenia lat 1918-1922.

O tych uwarunkowaniach należy pamiętać. Jeśli więc używamy terminu "opowieść wspomnieniowa", czy "opowieść z życia" to czy to oznacza, iż każdą relację dotyczącą przeszłości można uważać za tekst folklorystyczny? Absolutnie nie. Cały złożony mechanizm tej problematyki wyjaśnił niegdyś już Józef Ligęza, w swym interesującym studium "Awans opowieści wspomnieniowej"²¹. Ponadto uwzględnić należy problem tzw. folkloryzacji. Wspomniana już Dorota Simonides pisze w związku z tym, że "to, co zbyt indywidualne, zbyt jednostkowe, co wyraża treści zbyt oddalone od świadomości danej grupy społecznej bywa wyeliminowane na rzecz tego, co wspólne, typowe i zrozumiałe dla wszystkich"²². Tak więc docieramy w ten sposób do istoty problematyki dotyczącej opowieści wspomnieniowej. Jest to bowiem taki tekst, który sam w sobie jakby sugeruje indywidualizm. I tak jest rzeczywiście. Zawsze relacjonuje on bowiem to co własne, oryginalne, odmienne, specyficzne, w takim sensie i zakresie, że dotyczy konkretnego indywiduum. Z całą pewnością właśnie tego rodzaju teksty, opowiadające o konkretnych przeżyciach, zachodzących w konkretnej przestrzeni, w konkretnym czasie, a wreszcie w konkretnych realiach stanowiły początek interesującego nas typu opowieści. Ale tylko początek. Opowiadane w różnych miejscach, ale w naturalnych warunkach społecznej interakcji, niczym nie skrepowanej komunikacji "face to face" podlegały każdorazowo ocenie i osądowi. Jednocześnie ze sobą swoiście rywalizowały. Mają też rację współczesne folklorystki Janina Hajduk-Nijakowska oraz Teresa Smolińska gdy piszą, iż z owego "bogatego pasma wspomnień, żywiotaowych i różnorodnych opowiadań powoli zaczęły się jednak wyłaniać opowieści zmierzające do uogólnienia zbiorowych doświadczeń, które tym samym przestawały być indywidualnymi wspomnieniami. Wprawdzie nadal kompozycja opowiadania uzależniona była od logiki rzeczywistego wydarzenia, ale podlegało ono już rozwinięciu w celu dopełnienia obrazu. Sam fakt tracił znaczenie pojedynczego wydarzenia, a zyskiwał rangę typowej sytuacji. W celu podkreślenia dramatyczności wydarzeń narrator odstępował często od prawdy faktów /przeważnie czynił to nieświadomie/ i wprowadzał nowe epizody /albo przejęte z dotychczasowego repertuaru folklorystycznego motywy i wątki, które występowały w opowiadaniach tego samego typu, np. podanie o walkach ze Szwedami, opowiadania o powstaniach narodowych, o walkach partyzantów itp./ albo też epizody wymyślone"²³. Tak więc uchwycony tu został w sposób niezwykle trafny i przekonujący mechanizm wyłaniania się spośród wielu dalece zindywidualizowanych tekstów swoistej "opowieści synkretycznej", która łącząc w sobie różne relacje i zbiorowy ogląd danego wydarzenia czy procesu wchoaziła do społecznego zespołu tekstów standardowych. Tak rozumiany "produkt finalny" wyłaniał się w drodze selekcji, w czasie której odrzucano to co indywidualne, co odmienne od powszechnych sądów i ocen. W dalszym zaś etapie dochodziło do swoistej dystrybucji społecznej opowieści wspomnieniowej, która zarazem odzwierciedlała poglądy grupy, jak i też skutek społecznej transmisji stawała się elementem społecznej edukacji.

Tak rozumiany gatunek może się wydawać zupełnie nowym na gruncie folklorystyki. Ale tak nie jest, co już dobitnie badacze wykazali²⁴. Lecz, jak dotąd zdaje się on być obiektem przede wszystkim dociekań wspomnianej dyscypliny. Nie wzbudza on natomiast zain-

teresowania ze strony innych nauk. I właśnie ta absencja spowodowała etnologiczną próbę ich wykorzystania do badań nad specyfiką ludowego, potocznego rozumienia historii. Społeczny obieg tych tekstów dowodzi przecież poza wszystkim istnienia niezwyklego mechanizmu społecznego. Omawiane opowieści wspomnieniowe relacjonując konkretne postaci, konkretne wydarzenia i procesy z przeszłości, czynią to w sposób dalece ztypizowany, zmitologizowany, uproszczony, bo takie są właśnie reguły budowy tekstu folklorystycznego, i takie są też reguły ludowego oglądu świata. Kiedy zaś owe teksty krążą w społecznej komunikacji definiują wtedy świat według pewnych reguł, petryfikują jego obraz i kreują wartości pożądane.

Rozpocznijmy rozważania od próby charakterystyki zasadniczego sposobu prezentacji powstań w ludowej, oralnej literaturze historycznej. Później przejdziemy do wybranych, szczegółowych kwestii problemowych.

W omawianych tekstach dominuje widzenie powstań w dwóch głównych aspektach. I tak:

1 - polega na opisywaniu powstańczych realiów poprzez pryzmat lokalności i codzienności;

2 - charakteryzuje się bezpośrednim relacjonowaniem konkretnych działań bojowych, a więc bitew, potyczek, ale także morderstw i napadów dokonywanych przez niemieckie jednostki na ludności polskiej.

W tym miejscu trzeba też sformułować jeszcze jedną uwagę. Otóż w prezentowanych tekstach powstania jawią się w zasadzie, poza wyjątkami dotyczącymi znanych wydarzeń lub przypadkowego datowania, w jednej płaszczyźnie. Mimo, że każdy z trzech zrywów miał swoją specyfikę, odmienne cele, odmienny przebieg, zakres, natężenie itd., w opowiadaniach czas jakby się zatrzymał. Wielokrotnie są one nawet pozbawione swojej identyfikacji historycznej, a bywa, że także przestrzennej. Przykładem znamionnym mogą być sformułowania w rodzaju: "Roz w czasie powstań śląskich..."²⁵, "W czasie powstania jeden chłop..."²⁶, czy "W czasie powstania te Niemcy wleźli do wsi..."²⁷. Tak więc są one widziane w tym ujęciu jakby w jednej perspektywie czasu. Nie oznacza to jednak, że wszystkie teksty są pozbawione wyraźniejszego odniesienia do konkretnego czasu, ale tendencja ta zdaje się przeważać.

Po tych uwagach spróbujmy już kolejno omówić sposób prezentacji powstań śląskich. Każdorazowo - nie wchodząc jednak w szczegóły - dokonamy ogólnej prezentacji związanych z nią faktów historycznych.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu pierwszego powstania były strajk trwający od 11 do 15 sierpnia 1919 r. oraz masakra ludności polskiej w Mysłowicach w dniu 15 sierpnia tegoż roku. Praktycznie działania zbrojne rozpoczęły się 17 sierpnia o godzinie 1 w nocy. Objęły one stosunkowo niewielki obszar; miały charakter spontaniczny i żywiołowy. Powstanie cechował zdecydowanie plebejski charakter. Wprawdzie trudno określić liczebność polskich oddziałów, ale pośrednią wskazówką może być to, że po upadku, który nastąpił wraz z wydaniem rozkazu o jego zakończeniu w dniu 24 sierpnia, około 9200 powstańców schroniło się przed niemieckimi represjami na terenie Państwa Polskiego. Zwykło się podkreślać, że powstanie to było rezultatem wzrostu świadomości narodowej, efektem pracy uświadamia-

jącej prowadzonej w ciągu kilkudziesięciu lat przez pojedynczych przywódców, organy prasowe i różnorodne organizacje²⁸. W sensie militarnym działania bojowe miały lokalny, rozproszony charakter i trudno mówić o jakiejś jednolitej kampanii. Na początku powstania rozbrajano Niemców, lecz były też walki uliczne, niekiedy pozycyjne. Sporadycznie toczyły się na terenach otwartych, czego przykładem może być choćby bój pod Ligotą Rybnicką.

Ludowe teksty ów krótkotrwały, tygodniowy zryw relacjonują poprzez drobne incydenty. Częściej zdaje się w nich dominować codzienność, wprawdzie zakłócona /"Szałach do kościoła, a tu naroz chopy z karabinami lecieli..."/ niż opis zbrojnej walki. Przykładem tej tendencji są takie choćby fragmenty tekstów wspomnieniowych:

"W czasie tego powstania, a miałam rok /informatorka urodzona w 1918 r. - przyp. aut./ to łojciec przenosił się do nowyj roboty. Opowiadali mi ojcowie, że wtedy to było ciężko się przenosić, bo co rusz kajś ktoś nos legitymował. Bo to było te powstanie ..."²⁹;

"Jo to jeszcze pamiętom. To przeca już było dobry rok po wojnie, a tu naroz po ulicach juzaś zaczęły się gonienia. Nawet przeca w czasie wojny nikt nie strzylał, a wtedy to się szło pod kulka dostać ..."³⁰;

"Tak jak się naroz zaczęło to powstanie, tak się tyż gibko /szybko - przyp. aut./ skończyło. Ludzie do Polski uciekali. Jo to pamiętom, bo tak było to wszystko widać u nos w Mysłowicach, że tego nie idzie zapomnieć. Ale nie pamiętom w kerym to roku było. Jo to dzieciom i wnukom zawsze opowiadom, boto było straszne, ale nie tak jak za Hitlera ..."³¹.

Bardziej wyraziście czas powstań, a właściwie okres poprzedzający, relacjonowany jest w przypadku tekstów które opisują tragiczne wydarzenia. W zasadzie chodzi tu o masakrę w Mysłowicach, która jest jednak traktowana jako zajście mające miejsce bezpośrednio w czasie I powstania. Przykładem następująca opowieść:

"U nos w Piotrowicach /obecnie dzielnica Katowic - przyp. aut./ to powstania tak bardzo nie było widać, a nawet ludzie ło nim nie wiedzieli. Potym się jakoś dowiedzieli. Ale moje-go męża rodzina to ciężko to przeżyła, bo łona mieszkała w Mysłowicach. Tam się straszne rzeczy działy, bo Niemcy coś 20 ludzi zabili /wg. danych historycznych śmierć poniosło 7 robotników, 2 kobiety żony górników i 13-letni chłopiec/. Te niemieckie wojsko /był to Grenzschutz - przyp. aut./ a kupa było rannych. I potym się jeszcze na innych mścili. I wtedy brat łod mojego męża dostał po nodze i do końca życia miał jom sztywno"³².

Rozproszony charakter powstania, jego zakres i krótki czas trwania spowodowały chyba w efekcie to, że jego obraz jest niewyraźnie zarysowany w opowieściach. Nie są w nich również obecne sceny rozbrajania Niemców, tak typowe dla początku I powstania, czy wręcz wcale znaczące potyczki. Tkwią one natomiast we wspomnieniach i pamiętnikach uczestników tego powstania. Ale są to jednak teksty zdecydowanie inne od interesujących nas opowieści ludowych. Spisywane i przygotowywane do druku były jednak swoiście "redagowane". Wielc z nich nosi takie właśnie piętno zewnętrznej, dziwnej interwencji. Również i one oddają specyfikę tamtych dni, ale zatraciły one w ten sposób autentyczność a także swój ludowy charakter. Przykładów można przytoczyć wiele. A w odniesieniu do I powstania, konkretnie jego wybuchu, warto się odwołać choćby do jednej z największych śląskich postaci, ludowego trybuna, działacza polskiego z Markowic - Arki Bożka. Do końca życia mówił piękną gwarą, mówił interesująco i barwnie. Tymczasem z zupełnie innym ję-

zykiem stykamy się w przypadku jego pamiętników. Oto fragment dotyczący wybuchu I powstania: "Na godzinę przed wybuchem Sylwester pożegnał mnie, wsiadł na rower i pojechał. Pozostałem sam na pastwę moich uczuć. Rozważałem, czy wysadzić w powietrze most, czy też most z pociągiem. Nagle żal mi się zrobiło tych ludzi, którzy jadą w wagonach nie przeczuwają, jak straszne grozi im niebezpieczeństwo. Ogarnęło mnie przerażenie. Co ci ludzie winni, że dyplomaci w Paryżu zmienili swą decyzję. - Wystarczy sam most - postanowiłem, - Nie pociąg nie pójdzie w "kilometry". Most to martwa rzecz, w pociągu są żywi ludzie [...]. Straszliwy huk wstrząsnął powietrzem. Tuż obok mnie pacnął ogromny głąz. Niewiele brakowało, a byłbym przypłacił życiem swój pierwszy wyczyn dla Polski. Zaczęło się I powstanie śląskie"³³.

Podobny zabieg dostrzec można w wielu innych tekstach śląskich powstańców. W pewnym okresie i w przypadku pewnych lokalnych periodyków, a także instytucji i stowarzyszeń był on dominujący. Tylko sporadycznie pojawiały się informacje w rodzaju: "Wspomnienia robotnika /Józefa Bobrowskiego - przyp. aut./ który ukończył tylko powszechną szkołę niemiecką zachwycając oryginalnym stylem potocznej polszczyzny środowiska robotniczego na Śląsku. W opracowaniu redakcyjnym styl ten dostosowany został do współczesnych wymogów językowych ..." ³⁴. Trzeba raczej powiedzieć, że w zasadzie zmienione było nieraz wszystko, i to nie tylko w sferze językowej. Jeśli chodzi o kwestie językowe to można się przekonać o owym interwencjonizmie odwołując się do lokalnej gwary, jej specyfiki, a także panującej na Górnym Śląsku konwencji językowej. Istotnym argumentem jest również różnica między tekstami spisanyymi od danych powstańców, a ich autentyczną mową. Często nie znali oni zupełnie języka literackiego. Autor tego artykułu miał możliwość przekonać się o tym w rozmowach prowadzonych w latach siedemdziesiątych z kilkoma z nich.

Następne powstanie, mimo że nie jest w sposób zdecydowany wyodrębnione, ma jednak w ramach oralnej literatury historycznej wyraźniejszą identyfikację. Wynika to jak się zdaje z trzech głównych zespołów czynników:

- 1- związany był z konsekwencjami zakończonego I powstania;
- 2 - wiązał się z zaostrzającą się od wiosny 1920 r., sytuacją wewnętrzną na Górnym Śląsku;
- 3 - wiązał się z ówczesną sytuacją międzynarodową, w tym również pozycją Polski, a zwłaszcza prowadzonej walki o Kresy Wschodnie.

Obraz II powstania śląskiego to prezentacja zarówno spraw wielkich, jak i małych. Na uwagę zasługuje to, że podobnie jak w przypadku poprzedniego powstania, tak i w przypadku omawianego, wydarzenia, które go poprzedzały są widziane nieraz bezpośrednio w jego perspektywie. Na uwagę zasługują choćby wydarzenia związane z manifestacją ludności niemieckiej w Opolu w dniu 14 kwietnia 1920 r. czy choćby zamordowanie przez niemieckie bojówki w Katowicach, lekarza Andrzeja Mielęckiego. Oto znamieny przykład tekstu na temat tej tragedii:

"To było straszne, bo Niemcy zaczęli bić Ślązoków za to, że było powstanie. Nikt się nie mógł po nich tego spodziewać, że mogom być mordercami. A wtedy to pokazali. Skończyły się kaiserowskie czasy i wylazło jakieś pieroństwo, jak za Hitlera. To wtedy ci Niemcy lota-

li i bili Polaków po Katowicach i wtedy też dopadli tego doktora Mielęckiego i go bili, aż go całkiem zabili"³⁵.

Opowieść ta w lapidarny sposób opisuje wydarzenia z 17 sierpnia 1920 r. kiedy to zamordowany został Andrzej Mielęcki, przewodniczący frakcji polskiej w radzie Miejskiej Katowic i zarazem członek Polskiego Komitetu Plebiscytowego.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu II powstania była akcja strony niemieckiej, w tym zwłaszcza demonstracje i zaburzenia, a także proklamowanie na 17 sierpnia strajku generalnego, a nadto zabiegi polityczne i dyplomatyczne. W efekcie też w nocy z 17 na 18 sierpnia część oddziałów polskich ruszyła do walki. Oficjalnie jednak Dowództwo Główne POW Górnego Śląska wybuch powstania ogłosiło kilkadziesiąt godzin później. Powstańcom chodziło o kilka zasadniczych spraw. Przede wszystkim:

1. zdruzgotać w zaraniu swych poczyną wszystkie niemieckie organizacje zbrojne;
2. wykorzystać obecny ruch celem uniemożliwienia egzystencji Sicherheitspolizei przez wszczęcie z nią akcji i rozbrojenia jej;
3. w zamian Sicherheitspolizei przystąpiła organizacja do stworzenia Straży Obywatelskiej, która ma być podwaliną dla przyszłej Policji Plebiscytowej"³⁶.

Powstanie objęło powiaty pszczyński, katowicki, rybnicki, bytomski, w których odniesiono różne sukcesy, a ponadto powstańcy obsadzili znaczne połacie powiatów: lublinieckiego, tarnogórskiego, toszecko-gliwickiego i zabrskiego. Unikano większych miast gdzie stały silne garnizony niemieckie oraz siły alianckie. Po tygodniu walk 25 sierpnia dowództwo wydało rozkaz o zakończeniu walk. Jego cele zostały w znacznym zakresie osiągnięte. Już bowiem 24 sierpnia Międzysojusznicza Komisja zdecydowała o rozwiązaniu sipo i powołaniu polsko-niemieckiej Policji Górnego Śląska.

Spróbujmy więc przedstawić sposób prezentacji tego powstania w opowieściach. Na pewno nie różni się on od tego, który dotyczy I powstania, z tym jednak, że jest ono już nieco wyraźniej identyfikowane. Z całą też wyrazistością przejawia się owa tendencja postrzegania ówczesnych wydarzeń poprzez pryzmat lokalności i codzienności. W mniejszym zakresie zaś omawiane są działania bojowe.

Rozpocznijmy od pierwszej z zasygnalizowanych tendencji. Oto znamienny przykład:

"Jo sie urodził we kwietniu. To jo nic nie pamiętom. Ale mi matka godała, że wtedy tam kaj nie było bezpiecznie to sie matki ło swoje dzieci bardzo boły. Mnie dejmy na to matka zaniosta do kościoła. Przyszła tam, a tam już inksze tyż były ..."37.

Tak więc powstanie jest tu widziane poprzez pryzmat konkretnego zagrożenia. Z punktu widzenia interesów matki, to jest najważniejszy problem. Ta kwestia jest zresztą w różny sposób artykułowana i w kontekście różnych spraw. Oto znamienne przykłady:

"Jo wtedy robił już drugi rok na grubie. A byłech po wojsku. I jak sie napoczło to powstanie, to przyszli do mnie, a jo nie wiedziół co mom robić. Godali do mnie żech był w niemieckim wojsku to teraz musza sie bronić przed chacharstwem. A jo wiedziół o co szło. To żech im pedziół, że przyda do nich, ale w doma była rodzina, co jom trzeba było nakarmić, a tyż wstyd było nie iść za swoimi, co poszli na te zbiórki. To żech z tego wszystkiego wziół noż i ciach po ryncie. I poszed żech do nich i pokazuje im co sie stało to mie puścili do dom /.../. Ale do trzeciego to żech już polożł"³⁸;

"Moja matka to jednego dnia musiała iść do masarza (sklep mięsny - przyp. aut.) a wiedziała, że sie kajś pierom, ale u nich w Piekarach był spokój. I sie tomyliła, bo ledwo wylazła to jom policjo złapała i kosała iść do dom. I przez trzy dni my nic nie jedli bo sie wszyscy boli wyłyż"³⁹;

"Wierzyć nie wierzyć. Ale u nos, to sie godało w rodzinie ło tym, że wtedy to było nie-szczęście, bo tam kaj moi dziadkowie mieszkali to handgranata /granat ręczny - przyp. aut./ to piznął w wychodki i był taki smród, że potym jak kajś coś śmierzdziało to ludzie godali: "Co to juzaś powstanie wybuchło". To znom od babki i matki"⁴⁰.

Zaznaczyć zresztą należy, że w tym swoistym opisywaniu własnej przestrzeni i codzienności humor jest wyraźnie obecny. Zdaje się on nawet, jak to podkreśla Dorota Simonides, dominować⁴¹.

Jeśli chodzi o działania bojowe to są one opisywane zazwyczaj bez jakiegokolwiek identyfikacji. Nie wiadomo gdzie i kiedy dana walka się toczyła. Pokazywana jest też zazwyczaj poprzez jakiś konkretny szczegół, przy czym dostrzec można dążność do eksponowania ludzkiej tragedii.

"To była tako bitwa że jedni na drugich cišli. I tyn było tak opowiadał mi ojciec, że jednego powstańca Niemcy chycili. Przetrzymywali go w hareszcie. I potym mieli go wypytywać. Ale stało sie tak, że łon sie dostał do ręki Grynszucowi. Ci go sprali i nogi mu połomali i poszli. A łon miał karabin za nimi strzylał i to powstańce usłyszeli i ruszyli i sie zaczęło. Ale łon był bardzo schorowany łod tego i dopiero za kilka miesięcy jak nastoł plebiscyt to doszed do siebie i dali agitowoł"⁴².

I jeszcze jeden przykład:

"Tak wtedy grzmiało łod tyj kanonady, że we wsi wszyscy zaczęli myśleć jak tu uciec do lasu, ale nie mogli. A Niemcy mieli armata i prali /tu: strzelali - przyp. aut./, że dachy dwa spadły. Jak to powstańcy zoboczyli to ruszyli. Ale boroki nie mieli takich karabinów i ich wystrzelali po kolei, a łostatniego to puścili do powstańców, coby im pedzioł, że tak sie kończy wojna z Niemcami. Tak było w tym powstaniu w 1920 roku. A działo sie to wszystko pod koniec lata"⁴³.

Tak więc działania bojowe nie są w tych opowieściach szczegółowo opisywane, brak w nich jakiegokolwiek systematycznej, rzeczowej prezentacji walk, ustawienia walczących, ich wyposażenia, itd. Te kwestie ustępują natomiast miejsca opisom ludzkich reakcji, obaw, dramatu śmierci. Nie jest też określane miejsce walk, ani ich czas. Zazwyczaj też w sposób jedynie pośredni zawarta jest informacja o tym, że dane wydarzenia zachodziły w czasie II powstania.

Między II i III powstaniem, w dniu 20 marca 1921 r. zgodnie z art. 88 traktatu wersalskiego odbył się na Górnym Śląsku, konkretnie w obrębie Górnoszląskiego Obszaru Plebiscytowego, plebiscyt. Teren ten obejmował ziemie niemieckiej rejencji opolskiej, jednak bez powiatów grodkowskiego, nyskiego, niemodlińskiego i zachodniej części prudnickiego oraz południa powiatu raciborskiego. W 674 gminach głosujący wypowiedzieli się za Polską, a w 834 za Niemcami.

Wynik plebiscytu uwzględniając ówczesną sytuację, w tym także choćby udział tzw. emigrantów, był sukcesem strony polskiej. Mimo to jednak znaczna część ludności etnicznie polskiej pozostawała w obrębie państwa niemieckiego.

Plebiscyt i związane z nim wydarzenia znalazły również swoje odzwierciedlenie w ludowych opowieściach. Nie zawierają one jednak pełnej, w stosunku do złożoności problemu, jego prezentacji. Plebiscyt bowiem nie jest opisywany np. w kontekście przemian świadomościowych, postaw narodowych, ich uwarunkowań, specyfiki czy determinantów. Odzwierciedlają jednak opowieści w jakimś sensie ówczesne wahania wyborców, w jakimś sensie panującą podówczas atmosferę, w tym narastanie konfliktu interesów między stroną polską i niemiecką; także między innymi niemieckie napady, prześladowania i mordy na Polakach. Prezentowana jest wreszcie w tych tekstach także praca agitacyjna, żmudna praca plebiscytowa.

Spróbujmy zwrócić uwagę na zagadnienie wprawdzie niezbyt typowe dla analizowanych tekstów, ale bardzo ważne z punktu widzenia procesu krystalizacji postaw narodowych wśród polskojęzycznej ludności rodzimej. Dla ilustracji odwołujemy się do "godki" Brunona Strzałki:

"Był wtedy na Śląsku plebiscyt, to jest takie głosowanie: kaj kto chce należeć - pod Niemca, albo do Polski. Ludzie byli wtedy zbałamuceni, bo Niemcy obiecywali złote góry, jak będą głosować za Niemcami. Toż trza było robić wiece i ludzi pouczać za kim głosować"⁴⁴.

Ten wątek agitacji, jak i niezdecydowania wyraźnie zawarty jest jednak zwłaszcza w następującej opowieści:

"Agitacja była wtedy wielko z jednej i drugiej strony, bo my sie nie mogli zdecydować za kim głosować. Jo na tyn przykład robił u jednego Niemca, i to była bardzo dobro robota, a łon nienawidził całyj tyj polskiej agitacji. A moja żona to była juzaś tako wielko działaczko polsko, ale nie juzaś tako, coby ło niej dejmy na to pisali po książkach. I w czasie tego plebiscytu to sie zaczęło. Jo jej godom, że idzie plebiscyt. Godom jeji, że my som Ślązoki i Poloki - ale przeca za Polskom nie bydymy głosować, bo bydzie tu u nos nieporządek wielki, bo Poloki państwa nie mieli i sie rządzić nie umiejom, co już Bismarck godoł we Malborku. A łona nic do mnie nie godo ino słucho. To jo nie wytrzymywoł. I łona raz do mnie pado: "Tyś jest głowa, jo ciebie musza słuhać". Ale ta jeji pokora to mi bardzo podpadała. Ale zech cicho siedzioł. I jak nastoł tyn dzieyń to moja godo do mnie, że jo mom głosować za Niemcami, a łona za Polskom. To jo był blank głupi, bo przeca moji ojcowie głosować chcieli za Polskom, moje siostry tyż, rodzina łod mojej tyż, a jo niby tyn jedyn mioł głosować za Niemcym. Nic zech nie godoł, ale jo już wtedy podjął decyzja. Bo jak by to wyglądało, że jo sie boja głosować za Polskom. I na koniec moja żona mnie pyto: Co żeś zrobił? To jej godom, zech sie ino / niom przedrzeznioł, ale łod początku zech chcioł głosować za Polskom. To łona do mnie: "Jo nie wiem czy tak było, ale jo miała za zadanie łod kolegów żeby agitować u ciebie za Polskom". To jo sie snerwowoł. I wtedy łona mi sie przyznała, że ino błoznowała, bo łona wiedziała, że jo byda za Polskom głosować, ino musza dojrzeć.

To trzeba zrozumieć, co sie wtedy dzioło. Takie to były czasy. Ino tyż trzeba uczciwie powiedzieć, że sie to wszystko wtedy zaczęło. My poszli do Polski, a łona jak wybuchła wojna za Hitlera to nos dlo niego zostawiła. Wszystkie urzędniki uciekli. A za to Niemcy zaczęli

nos prześladować, że my som Polokami. Potym wojna sie skończyła to jużaś nos Polska zaczęła rozliczać za Volkslista. A to nie wszystko, bo jeszcze Ruskie nos wywozili na Sybir, do kopalni. Przez to Polska traci na Śląsku"⁴⁵.

Przytoczyliśmy tę opowieść w całości gdyż nie tylko precyzyjnie określa specyfikę ówczesnych wyborów, lecz także szerzej istniejące na tym obszarze skomplikowane losy dziejów polskojęzycznej, górnośląskiej zbiorowości regionalnej. Ilustrują to dwie kolejne opowieści:

"U Niemców było jasne, kto był Niemcem za swoimi szedł, ale Ślązoki musieli wybierać, a to nie było łatwe, bo potym było ciężko, jak ktoś za Polskom głosował a został w Niemcach. A takich było kupa. Rodziny były przez to podzielone. Downij wszyscy razem, a potem ta granica i było źle"⁴⁶.

"Plebiscyt tyn to był bardzo dziwny. Moja matka powiedziała, że wtedy tak było, że nie wszyscy, co chcieli to za Polskom głosowali. Było kupa takich, co sie boła Niemcow sąsiadów. A byli tyż tacy, co głosowali za Polskom, a potym sie okazało, że łoni zostali przy Niemcach. To im sie dopiero dostało. Przez to wszystko znaczy tyn plebiscyt to stało sie coś niedobrego. Jo jeszcze w plebiscycie nie mogłach brać udziału, ale pamiętom, że ludzie starchy godali przed łostatniom wojnom, że przez tyn plebiscyt to powstała ta granica, co ludzi podzieliła. Niby mogli do siebie jeździć, ale łona rodziny podzieliła, i to było bardzo niedobre. Moja matka i łojca to bardzo bolało"⁴⁷.

Mimo, iż w kategoriach obiektywnych strona polska odniosła jednak sukces, choć oczywiście ograniczony, to jednak w subiektywnym odczuciu, jego wyniki były zdecydowanie niezadowolające. To też w efekcie zdecydowało o wybuchu kolejnego III powstania śląskiego. Jego wybuch nastąpił w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. Działania bojowe były oparte na przygotowanym wcześniej planie operacyjnym, a armia powstańcza liczyła ok. 50 tysięcy osób.

Cały okres powstania można podzielić na 3 zasadnicze fazy. Pierwsza trwała do 10 maja i charakteryzowała się znacznymi sukcesami oddziałów powstańczych. Istotne znaczenie miały zwłaszcza działania Grupy Destrukcyjnej Konrada Wawelberga. W dniach od 7 - 9 maja doszło do tajnych rozmów Wojciecha Korfantego z Międzysojuszniczą Komisją. Z kolei druga faza obejmowała okres do 20 maja i charakteryzowała się stabilizacją układu sił między oddziałami polskimi i niemieckimi. Wreszcie trzecia faza trwała mniej więcej do schyłku pierwszej dekady lipca. Od 6 czerwca strona niemiecka zaczęła mieć inicjatywę, a rozejm podpisano 25 czerwca 1921 r.

Zakres tego powstania, prawie dwumiesięczny okres trwania, a wreszcie intensywność działań bojowych spowodowały niewątpliwie, iż wśród oralnej literatury ludowej dotyczącej powstań śląskich właśnie to ostatnie, jest najbardziej identyfikowane. Wyobrażeń szczególnie pobudzały bitwy, z których zwłaszcza jedna weszła do lokalnej legendy, to znaczy bitwa pod Górą św. Anny. Charakterystyczne jest jednak to, że nie jest jednak nigdy bliżej określany czas jej trwania, nie wiadomo też czy chodzi o walki związane z jej zdobyciem, czy też opuszczeniem. Te fakty nieraz się nakładają. Nie jest to zresztą ważne, bo decydujące znaczenie ma to, iż stała się miejscem, z którym kojarzono powstańczy wysiłek,

którego celem miało być przyłączenie G.Śląska do Polski. Wydaje się jednak, że częścią bitwa ta jest jednak kojarzona z pierwszą fazą powstania.

Oto znamieny przykład:

"Jak wybuchło trzecie powstanie, to wtedy tam ludzie od nas też poszli. I łoni sie przyłączyli do oddziałów spod Raciborza czy tak jakoś. I oni wygonili stamtąd Niemców. I poszli do św. Anny i stamtąd wszystko widzieli. Ale ich kupa zginęło"⁴⁸.

Interesująca jest też opowieść wspomnieniowa bezpośredniego uczestnika walk idącego spod Żor i Rybnika pod Górę św. Anny:

"My trzymali ten odcinek od Bierawy po Kędzierzyn. I wroz słyszemy co wyrczy ... Zagłębony, a to filar leci. (No, a to fliger przód sie nazywoł, teraz godo sie samolot). No i my od stracha wszyscy polegli jak nieżywi na zymia. A ón miał tako długo żerdź, a na końcu uwiązano tako kreda i nos se wszystkich tak pocechowół, jak my leżeli, po plecach. Każdy miał taką białą kryska. Teraz pojechoł. My se myśleli, jerucha, nie wiemy, co teraz bydzie? Może nos zbombardują, albo co?

Za niedługo zaś tyn fliger przyjechoł (...). Oni polegli brzuchami do góry, fliger jeździł, nie widzioł tych białych krysek, bo i tak obstoli, bo ich nie umioł znojsć.

I z tych trzech pułków rybnickich 179 powstańców /.../ padło pod Kędzierzynom, pod Górą św. Anny ..."⁴⁹.

Również w gawędzie Jana Szłapy noszącej znamiona opowieści ludowej bitwa ta została opisana poprzez charakterystyczne zdarzenie związane z działaniami jego oddziału. Oto fragment relacjonujący początek działań:

"2 maja dostałem rozkaz przyjechać do Strzelec /Opolskich - przyp. aut./ na zebranie o godzinie 8-mej. Więc dopuszczeni zostali tylko obwodowi. Rozkaz brzmiał: - Obwód I ma zająć Górę św. Anny.

Przypadło mi w udziale dlatego, że to był mój rejon. Przeniosłem szybko zbiórkę z góry Sprzecickiej na szosę w Jesionie i stąd na Waldorf. Z Waldorfu już uderzyłem na Górę św. Anny, ale musiałem czekać aż wyleci most na Osobodzie. 2-ga 15 zaczęła się operacja na Górę św. Anny"⁵⁰.

Taka perspektywa działań bitewnych jest dominująca. Ale istnieją także teksty, które ukazują tę bitwę w szerszym planie. Wydaje się, że są to zwłaszcza opowieści nie mające charakteru indywidualnej, bezpośredniej relacji. Przykładem następujący tekst:

"Moja matka mówili mi, że ta bitwa pod Górą św. Anny to była bardzo wielka bitwa. Na górze już wtedy był klasztor i powstańcy musieli uważać, coby tam nic nie rozwalać, bo tam jest święto figura świętej Anny. Oni mieli dwa wielkie działa i nimi strzelali na ta góra. To kupa ludzi padło z jednej i drugiej strony. Łogień szedł taki, że go w nocy we wsiach co som niedaleko wszyscy widzieli. Ci powstańcy to szli na ta góra jak ci łod Andersa na Monte Casino. I na koniec na wierchu na tym klasztorze fana /szłandar - przyp. aut./ polski wywiesili"⁵¹.

Jest to tekst lapidarny. Trudno go poddawać jakiegokolwiek analizie historycznej. Nie ona jest tu ważna, istotne są bowiem treści, które miał przekazywać, treści propagandowe i patriotyczne. Z tego nurtu wyrastają zresztą teksty, które w sposób jednoznaczny głoszą chwałę śląskiego oręża:

"Ta bitwa pod Annabergiem to była największo bitwa jako mieli Ślązoki. No bo to była ich wojna, bo Polaków przy tym nie było. Łoni siedzieli u siebie, bo sie rząd polski boł, że jak sie włączy do powstanie, to bydzie nie dobrze dlo Polski. Przez to Ślązoki sami walczyli. I taki bitwy to nigdy nie mieli. Pokozali co umiejom. Walili w tych Niemców ila wlezie. Prali sie z nimi przez trzy dni i trzy noce i na koniec wleźli na ta góra. A tam sie ich boli, ci z klasztoru, a powstańcy zaczli rzykać i myśleli ino o tym, żeby wygrać.

A ta bitwa była bardzo ważna, bo łona pomieszala szyki Niemcom. Łoni sie nie umieli pozbierać. Przez to wszyscy patrzyli, co tyż te Ślązoki z Niemcami umieli zrobić. A najbardziej to ich za to chwolił Korfanty⁵². A juzaś potym wojewoda Grażyński⁵³. Ino że łoni sie między sobom pożarli i przez to Ślązoki za sanacji były podzielone. Jedni stoli przy Korfantym, a inksi przy Grażyńskim. Ale ta bitwa była richtig wielko"⁵⁴.

Następuje w tej ludowej opowieści nie tylko określenie rangi czynu zbrojnego Górnoszlązaków pod Górą św. Anny, ale również zasygnalizowanie ówczesnego międzynarodowego położenia Polski. Wreszcie podniesiona zostaje kwestia uwarunkowań podziału, jaki nastąpił wśród kombatantów śląskich po 1926 r.

Trzeba powiedzieć, iż z całą pewnością bitwa pod Górą św. Anny jest w ludowych opowieściach najsilniej reprezentowanym działaniem zbrojnym wśród wszystkich szeroko pojętych działań bojowych, jakie zaszły w okresie powstań śląskich. W pewnym, ale zdecydowanie mniejszym zakresie jest też obecna w ludowej, oralnej literaturze bitwa pod Kędzierzynom. Ta stosunkowo nikła reprezentacja działań bojowych w okolicach tej miejscowości, jak i w jej obrębie musi zastanawiać. Historycy bowiem stwierdzają, iż "Bitwa na kierunku kędzierzyńskim, do której obie walczące strony przywiązywały dużą wagę angażując w niej znaczne siły, była bez wątpienia największą powstańczą operacją zaczepną podjętą w okresie powstań śląskich w latach 1919-1921". Trudno uzasadniać przyczyny owej nikłej reprezentacji, bo przecież powinna ona wzbudzić zainteresowanie i chęć włączenia do kanonu tekstów historycznych. Większym natomiast zainteresowaniem cieszyły się inne działania bojowe, nie zawsze jednak wyraźnie określane. Tak więc współcześnie trudno już często sprecyzować, jaka konkretnie bitwa jest w danym tekście prezentowana. Nie wzbudził też większego zainteresowania problem blokowania /"cernowania"/⁵⁵ miast, w których były oddziały niemieckie i siły międzysojusznicze, przez powstańcze oddziały.

Tak jak w przypadku wcześniejszych powstań, tak i w przypadku III powstania śląskiego opowieści chętnie relacjonują jego obecność i skutki w płaszczyźnie codzienności. Zawierają też echa prowadzonych działań, ich wpływ na rytm życia. Oto przykład:

"Ludzie wtedy bardzo sie chcieli dowiedzieć, co tam sie dzieje na tym froncie. Jak przyszła jakoś wiadomość, a nawet ktoś wymyślił, to wszyscy zarozki wiedzieli. Moja matka i babka tyż słuchali. Ale ich chłopcy były w doma, a nie na powstaniu. A jednego dnia to sie stało, że przyszła wiadomość, że taki jedyn synek umarł łod kul, to larma było na cało ulica /.../. A jak już przyszła wiadomość, że sie powstanie skończyło, to richtig, jak matka godali wszyscy tańcowali, nikt sie nawet nie pytał, czy ktoś był w powstaniu, abo nie był"⁵⁶.

I jeszcze jeden fragment opowieści z Katowic;

"Ludzie bardzo sie boli wtedy. Wojna się skończyła, a durch przeca były bijatyki. Jo nie pamiętom, bo mie na świecie nie było, ale potym zech sie dowiedzioł, że to, co sie dzioło, to

było gorsze, niż ta ostatnio wojna. Bo wtedy w 1921 roku nikt nie wiedział, kto zaatakuje, czy Niemcy, czy Poloki, czy kto"⁵⁷.

x x x

Spróbujmy teraz prześledzić niektóre aspekty opowieści wspomieniowych dotyczących analizowanego okresu. Z całą pewnością należy rozpocząć od zagadnienia o fundamentalnym znaczeniu dla rozpatrywanego tutaj problemu. Chodzi tu o to, w jaki sposób odzwierciedlają one tożsamość Górnoślązaków i proces krystalizacji polskiej świadomości narodowej. Tak więc uwzględniając kryterium kulturowo-etniczne, pojmowane jednak w perspektywie narodowej, można wyróżnić wśród polskojęzycznych Górnoślązaków następujące trzy postawy: 1) polską; 2) niemiecką; 3) schlesierską.

Ta ostatnia wiązała się z tzw. warstwą pośrednią zwaną przez Niemców właśnie *Zwischenschicht*.

Odrębna, i jakże ważna postawa, to postawa indyferentna. W jej obrębie, nie wchodząc w szczegóły, wyróżnić można było zarówno nierefleksyjną, jak i refleksyjną, która czyniła z indyferentyzmu element ekonomicznego przetargu.

Rozpocząć należy od tego, że na Górnym Śląsku wybór jakiegokolwiek opcji narodowej zawsze wywoływał żywe reakcje. I ma rację współczesny historyk Antoni Franciszek Marek, że były one oceniane w kategoriach moralnych⁵⁸. Ci którzy optowali za Niemcami, byli pogardzani, bo zdradzili mowę i "wiarę ojców". Ale była to właśnie bardziej pogarda etyczna niż polityczna. Zdradzili bowiem "małą Ojczyznę" na rzecz konkretnej idei zawartej w "Ojczyźnie ideologicznej". Podobnie było w przypadku opcji polskiej. Zawsze była tu ważniejsza lokalność, a więc śląskość, niż narodowość. Trzeba się zgodzić ze znanym badaczem, który twierdził, że dla Górnoślązaków typowe było myślenie takie, iż narodowość może się zmieniać, bo w ostateczności pozostaje to, co własne, a więc śląskie⁵⁹. I właśnie mówiąc o opowieściach wspomieniowych tej ziemi nie można pomijać milczeniem, a tak się dotąd w badaniach społecznych dzieje, "opcji śląskiej". Była ona obecna na Górnym Śląsku już w okresie krystalizacji postaw narodowych. Mówiono o niej w latach *Kulturkampf*. Wzbudzała niechęć zwłaszcza Polaków. Wyraża to choćby wiersz Wawrzyńca Walczucha "Chłuba Polaka", w którym autor pisze:

"Jestem Polakiem, wyznam to śmieie
Rodu się mego nie wstydzę
Choć nieprzyjacią zewsząd mam wiele
Stąd, że swą kocham Ojczyznę /.../".

I z tego wynikał też stosunek do postawy ślązakowskiej:

"Wzgarda i hańba, wyrodku tobie
Co swoją gardzisz Ojczyzną
Co hańbę sprawiasz polskiej twej mowie /.../
Co też widocznym na tobie znakiem
Żeś ani Niemcem, ani też Polakiem"⁶⁰.

Myślenie jednak w polskich kategoriach narodowych nie należało podówczas do powszechnych. To jedynie u części historyków ideologizujących ówczesną rzeczywistość można się spotkać z takimi opiniami. W ten sposób tworzył się niebezpieczny naukowy mit. Przejawem takiej tendencji jest choćby komentarz do cytowanego wiersza: "W świadomości mas ludowych umacniała się duma z przynależności do narodu polskiego, a zarazem potępienie tych, którzy ulegali wpływom niemieczyzny⁶¹. To analiza bardzo uproszczona, wręcz falsyfikująca ówczesną rzeczywistość, analiza pozostająca w opozycji do kompetentnych opracowań. Należy więc powiedzieć, że podówczas tworzyły się dopiero warunki do formowania się nowoczesnej świadomości, a sam Kulturkampf był spontaniczną obroną swojskości⁶², a więc w efekcie tradycji słowiańskiej i etnicznie polskiej. Początkiem, a nie w pełni świadomą postawą narodową. Podniesienie tego problemu jest niezwykle ważne w kontekście analizowanych opowieści wspomnieniowych. Polskość jest w nich bowiem wyrażana w sposób umiarkowany, w całej skomplikowanej otoczce lokalnych uwarunkowań. Odwołajmy się w związku z tym do fragmentu opowieści zarejestrowanej w Rudzie Śląskiej:

"Opowiadał mi to ojciec i matka, a łoni sie rodzili jeszcze końcym tamtego stulecio. To łoni godali, że była tu niedaleko łod nos w Bykowinie /dzielnica Rudy Śląskiej - przyp. aut./ tako jedna rodzina. I ta rodzina żyła jak wszystkie inne, tak samo /.../. I nadszedł tyn łokropny czas, że sie wszystko zburzyło. Zaczło sie te pierwsze powstanie śląskie. I w tyj rodzinie było trzech synkow, a wszyscy byli na wojnie /I wojnie światowej - przyp. aut./. I tak sie stało, że jedyn zostół w doma. Łon sie do niczego nie mieszoł. Robił na Friedenshicie /obecnej hucie "Pokój" - przyp. aut./. Tyn drugi poszedł na powstanie, a trzeci jakoś sie zmacoł i donosił do Grunszucu /Grenzschutz - czyli niemiecka Ochrona Pogranicza - przyp. aut./ i nastoł tyn straszny dziyń. Zaczło sie pod tym domym strzylanie. Wszyscy co tam byli padli łod kuli. I wtedy Poloki zacziłi strzylać do Niemców. I wtedy to zginął pod swoim domym jeszcze tyn synek co przystoł do Niemców. Tak, że w tym domu to zginęli przyndzjy, jego matka i ojciec, i starzyk i jego brat, a potym jeszcze łon. I przez to przy życiu zostół ino tyn brat co był u powstańców. Łod tego łon od rozumu łodchodził. Ale ich wszystkich piyknie pochowoł /.../. Tak to u nos na Śląsku w tamte lata było wszystko pomieszane"⁶³.

Opowieść ta w formie wręcz syntetycznej ujmuje sposób pojmowania ówczesnej rzeczywistości przez Górnoszlązaków. Istotnym bowiem elementem owego poglądu jest eksponowanie istniejących na tej ziemi podziałów etnicznych, narodowych, różnych postaw, które dzieliły nawet rodziny. Stąd też ludowa twórczość posługiwała się właśnie przykładem lokalnej rodziny śląskiej, która ogniskowała skomplikowaną rzeczywistość społeczną i polityczną. Zresztą tego rodzaju motyw pojawi się na Górnym Śląsku jeszcze raz, to znaczy w okresie II wojny światowej.

W górnoszląskich opowieściach wspomnieniowych dotyczących interesującego nas okresu podziały lokalnej zbiorowości wyrażane były jednak w bardzo różnorodny sposób. Ale, co istotne, zawierały one jakby pewne zakamuflowane przesłanie, iż owe konfrontacje narodowe są kwestią zakłócającą istniejące - co nie oznacza, że w obrębie państwa niemieckiego - status quo. Bardziej chodziło o to, iż owe wydarzenia po prostu zakłócały rytm życia, ży-

cia pojmanego w kategoriach codzienności toczącej się w ściśle określonych ramach przestrzennych. Ten sposób myślenia odnajdujemy przykładowo w opowieści z Piekar Śląskich:

"Jo przyszoł z wojny /I wojny światowej - przyp. aut./ i co mi tam było do wielki polityki. My robili u Stephana /firma prywatna z Piekar Śląskich - przyp. aut./ i nom do głowy nie przychodziło coby kajś lotać z karabinem. Wszyscy przeca łod nos byli w kaiserowskim wojsku. I potym sie ta agitacja napoczła. Niemca w jedna strona Poloki w drugo strona. Każdy jak ino mógł to unikoł tego, żeby sie za kimś łopowiedzieć. Ale po prowdzie byli i tacy, co godali głośno: "My som Poloki", abo "My som Niemce", abo "My som Ślązoki". Ale większość chciała rodziny utrzymać. Jak już nie szło to bardzi z przypadku niż z pomysłu ludzie wlatywali w ta polityka"⁶⁴.

O ile jednak w przytoczonej opowieści interesujący nas pogląd został wyraźnie sprecyzowany, to generalnie nie był on jednak eksponowany, choć jest on w jakiś sposób zawarty w wielu tekstach. Odwołajmy się do dwóch przykładów:

"Wtedy jak zacзли powstańcy na wiwat strzelać pod naszym domem to, żech już nie wytrzymał. Schodza do nich na doł do tyj restauracji. I co widza? Stojom już tam Truda i Krista i godajom swoim chłopom, że majom iść do dom." Koniec tych gupot trza iść do dom, bo cie z roboty wyciepnom". Tak wtedy Truda powiedziała do Karlika"⁶⁵.

"Moja babka mieszkała w Sporoku. I wiem, że te powstania to ich bardzo nerwowały. Co miała w polu zakopała, bo sie boła. Bo roz Niemcy lotali, a roz Poloki. I przez to co ważniejsze i pieniądze też i obrączki to zakopała w polu. Bo wojna sie kończy a żyć trzeba"⁶⁶.

W tej postawie dostrzec można niewątpliwie pewien minimalizm w sprawach narodowych, przede wszystkim jednak dystansowali się od tego, co zewnętrzne, co naruszało stabilność i usankcjonowany tradycją rytm życia. Wiele wydarzeń było niezrozumiałych. Sprawy wielkiej polityki były nieczytelne, natomiast jej skutki były groźne i nieraz tragiczne.

Stabilność i przetrwanie gwarantowała wyłącznie śląskość, a więc to, co odziedziczone po antenatach, co pewne i wiarygodne. A właśnie lata I wojny, a następnie chaos po jej zakończeniu tym bardziej podnosiły jej wartość. Ta właśnie optyka w efekcie znajduje swoje odzwierciedlenie w prezentowanych opowieściach. Stąd analizując obraz podziałów górnośląskiej zbiorowości w świetle lokalnych opowieści wspomnieniowych nie można pomijać tego faktu. Nie może to jednak skłaniać do pojmowania śląkości wyłącznie w kategoriach opcji separatystycznej. Górnoślązacy bowiem dochodzili do polskości w typowy dla siebie sposób. Odwołując się do własnej tradycji odwoływali się do tego, co pewne i zweryfikowane. Szukali na swój "ludowy" sposób swojego miejsca w Polsce. Oto znamieny fragment opowieści wspomnieniowej:

"Mnie już było 15 lot. Był 1935 rok. Łojciec zostol po turnusach [okresowych zwolnieniach - przyp. aut.] zwolniony z roboty. Przyszoł i pedziol nom, że przeca walczył za Polską w powstaniach. Powiedziol nom, że za bardzo nie wiedziol kto łon jest jak sie to wszystko zaczło. No bo wszyndzie w urzędach godało sie po niemiecku, wszystko było niemieckie, ino te śląskie rodziny w doma godało po swojemu. W wojsku tyż był niemieckim. A potem zadecydowali, że bydzie plebiscyt. I sie synkom młodym wydowało, że som Poloki, bo tak jak łoni godajom. Zaczła sie agitacja i zacзли godać, że Ślązoki som Poloki, że w Polsce by-

dzie lepi, bo dali już autonomia /.../. I poszedł za Polskom. I jak wtedy w tym lipcu 1935 roku przyszedł i nom to pedziół to pedziół jeszcze, że jak szedł do dom to Niemców spotkoł i ci mu pedzieli, że mu dadzom robota, ale mo swoje dzieci do niemieckiej szkoły zapisać. Ale łon tego nie zrobił. Został przy Polsce. Mnie i tak wzięli na wojna do Wermachtu, a potym w 1945 roku mi pedzieli, że jo jest Niemiec. I być tu mądry. Bo ta droga Ślązoka do Polski i to nasze życie między Polokami a Niemcami jest ciężkie. Ale jo wiem, że jak sie ktoś z domu wyniosł Polska, bo łojcowie czy dziadkowie byli w powstaniach, to z tego coś zostało. Ale łatwi było już przed II wojno Ślązakom jak sie nie mieszałi do polityki. A najgorzjy jest tym, co som Polokami. Komuniści ich nazywali Szwabami, tak jak mnie syna powstańca, a ci teraz z niemieckiej mniejszości grupielokami, bo Polska nos nie chce, a biedni my som, a te niemieckie Ślązoki do Niemiec jeżdża i jest im dobrze. A wszystko sie napoczęło przez te powstania, wszyscy teraz już tak godajom"⁶⁷.

Trudno powiedzieć, czy jest to rzeczywiście powszechny pogląd wśród Górnoszlązaków, ale faktem jest, że po raz drugi pryska tu mit Polski⁶⁸, wielu podważa sens powstań. A przykładowo reżyser Kazimierz Kutuz stwierdza nawet w wywiadzie dla "Gazety Wyborczej", iż "nikt tu /to jest na Górnym Śląsku - przyp. aut./ już nikogo nie nabierze na hasło Polska"⁶⁹. Tak więc jakby obok specyficznie meandrującej świadomości narodowej Górnoszlązaków - częściowo już wskazującej na erozję polskiej postawy - pojawiają się głosy bardzo jednoznaczne. Niektórzy skłania to nawet do twierdzeń o odrębnym narodzie górnoszląskim.

A jak w świetle opowieści wspomnieniowych rysowani są Niemcy? Z całą pewnością trudno tu o jakiś obraz jednolity. Bo niejednolity był też stosunek Górnoszlązaków do tej grupy. W sensie ogólnym nawet wśród tzw. Wielkich Poloków⁷⁰ Niemcy nie jawili się jako grupa zdecydowanie wroga. Trudno też rozstrzygnąć czy sam fakt podjęcia walki z Niemcami oznaczał wzrost niechęci do tej grupy. Było to raczej wystąpienie przeciwko niemieckiemu państwu i walka o odrzucenie dotychczasowej upośledzonej pozycji zajmowanej przez Górnoszlązaków. Trudno mówić o jakiegokolwiek zbiorczej opinii negatywnej. Jako wrogowie Niemcy są jedynie przedstawieni w kontekście konkretnych wydarzeń, kiedy to są odpowiedzialni za napady, zbrodnie etc. Jako incydentalne uznać należy jednoznacznie negatywne opinie o Niemcach, jako grupie narodowej. W konsekwencji też nawet powstania pojmowane są nie tyle jako zbrojne wystąpienia przeciwko Niemcom, lecz bardziej niemieckiej władzy, niemieckiej armii, organizacjom paramilitarnym i szerzej przeciwko tym wszystkim działaniom strony niemieckiej, które uniemożliwiały realizację własnych dążeń irredentystycznych.

Po tych uwagach odwołajmy się do wybranych przykładów zaczerpniętych z śląskich opowieści wspomnieniowych. I tak jeśli chodzi o ów ogólnie "neutralny" stosunek do Niemców jako grupy narodowej to wyrażał się on w ogólnych, pozbawionych zdecydowanie wrogich treści sformułowaniach w rodzaju: "I tam szli Niemcy", "Łoni strzelali.. .", "Pierwsi zaczęli Niemcy a potym my", "Jak sie pokazali a za nimi auta to sie strach robił, tako sie wydowała to potęga". Skoro Niemiec nie był pojmowany jako zdecydowany wróg bywał on też poddawany ośmieszeniu. Zresztą humor był istotną bronią w tej walce. Wykorzystywano go w akcji propagandowej⁷¹, lecz także w typowych opowieściach ludowych. Tak jest przykładowo w tekście zarejestrowanym przez Dorotę Simonides kiedy to okazuje

się, że niemiecki policjant zostaje za swe naganne postępowanie przywiązany nago do drzewa. A "kole niego - informuje narratorka - był zrobiony dookoła płotek, a przed tym płotkiem było napisane:

"Teren podminowany

Nie zbliżać się!

Niebezpieczeństwo

utruty życia!

Zleciała się cało wieś i wszyscy do wieczora oglądali tego golusieńkiego Niemca. Mogli się też wszyscy przekonać, że jest blank tak samo zbudowany jak koźdy Ślązok⁷². Tak więc zgodnie z typowymi dla folkloru zasadami został ośmieszony przedstawiciel grupy dominującej. I co ciekawe, że zdaniem wspomnianej folklorystki grupa humorystycznych opowieści wspomnieniowych dotyczących okresu powstań śląskich "jest pod względem częstotliwości występowania najbogatsza"⁷³. Można postawić tezę, iż ów brak etnicznej agresji był efektem wielowickowego, na ogół pokojowego współżycia z tą grupą. Jeszcze w połowie XIX wieku Lucjan Malinowski pisał o braku "plemiennej nienawiści" między Polakami a Niemcami⁷⁴.

Natomiast w sposób zdecydowanie negatywny rysowani są ci Niemcy, którzy odpowiedzialni byli za przestępstwa, napady czy zbrodnie. W tym przypadku folklor z typową dla siebie dosadnością nie tylko opisywał występki, lecz również wyrażał skrajnie negatywny stosunek do zbrodniarzy. Główną odpowiedzialnością był zwłaszcza obarczany Grenzschutz. O tym opowiada wiele opowieści. Odwołajmy się przykładowo do relacji z Chorzowa:

"Ojciec naszym znajomej zginął łód kuli. Ale z sąsiadem moich rodziców było inaczej. Złopoł go Grenschutz. Położyli go na takiej ławce w piwnicy i bardzo długo bili kijami. Był bardzo opuchnięty to go wodom zimnom i gorącom polewali, a potem to jeszcze na te piękne rany ocet lali, i na koniec go całkiem zabili..."⁷⁵.

Obok opowieści tego rodzaju funkcjonowały także takie, które relacjonowały wydarzenia znane szerszej opinii publicznej. Do rangi symbolu urasta tu choćby mord na działaczu polskim z Kadłuba Wolnego Izydorze Murku. Na wstępie kilka faktów historycznych. Otóż wspomniany działacz urodził się w Szemrowicach (dawny powiat lubliniecki) w 1879 r. Był ludowym poetą i działaczem narodowym. Od 1908 r. prowadził gospodarstwo rolne we wspomnianym Kadłubie Wolnym. W okresie I wojny światowej służył w armii kaiserowskiej, a po jej zakończeniu aktywnie uczestniczył w polskim życiu narodowym, za co był dwukrotnie więziony. Był członkiem POW Górnego Śląska. W tragicznym zaś dniu 9 czerwca 1919 r. został zabity w swej zagrodzie przez oddział Grenzschutzu. Jego śmierć - był ojcem szczęciorga dzieci - spowodowała gwałtowną reakcję mieszkańców wsi, którzy z widłami i kłonicami rzucili się na oprawców. Od tego momentu postawa i śmierć Murka urosły do rangi symbolicznej, wyrażały walkę polskiego ludu i jego drogę ku Polsce. Nie może więc dziwić fakt, iż postać bohatera znalazła swoje żywe odzwierciedlenie w folklorze, w wielu rejestrowanych przez badaczy opowieściach wspomnieniowych. Dramat jego śmierci stał się też pretekstem do pokazania niemieckich zbrodni, zwłaszcza bestialstwa

Grenzschutzu. Ukazywane było zresztą nie tylko w odniesieniu do działaczy polskich, powstańców czy żołnierzy, lecz także ludności cywilnej.

Śmierć Murka posłużyła też do prezentowania bestialstwa Niemców wobec jego żony. Scena ta została tak opisana:

"... i ten Murek uciekł do lasu /.../. Wziemi biedno Murkowa, a ona była ledwo żywa bo-rocicka, bo to wiecie była w błogostawionym stanie i już blisko rozwiązania, a Niemcy ją skopali ponieważ i tak zbili, że nie umiała o własnych siłach wstać. Tak ją wziemi, wcieli na dylówkę pomiędzy dzieci no i zawarli drzwi a potem cała chałpa obłoli benzyną i podpalili"⁷⁶.

Tego typu zbrodnie były nie tylko potępiane lecz nadto swoiście oceniane w kategoriach ludowej koncepcji "zbrodni i kary". Odwołując się do lokalnej tradycji można powiedzieć, iż pewna kategoria ludzkich czynów była rozpatrywana w kontekście - użyjmy tu śląskiego określenia - "praw boskich". Relacjonuje to następująca ocena zawarta w jednej ze znamiennych opowieści:

"I łoni tych biednych ludzi wtedy pozabijali. A za to ich spotkała potem kara bo ich powstańce chycili i zabili po sądzie, kery sie nad nimi odbył. Ale dlo takich to nikaj, nawet po śmierci miejsca nie ma. Pon Bocek to widzi i dobrym pomogo, a tacy to ino majom łognie piekielne przez cały wiek"⁷⁷.

Po prostu w przypadku zbrodni ludowy sędzia jest bezwzględny. I choć można od niego oczekiwać wybaczenia w duchu chrześcijańskim, to jednak zawsze fakt naruszenia "praw boskich" wywołuje według tradycyjnej etyki ludowej interwencję Boga. Bo:

"Jest ta na świecie, że jak kto boskie prawa naruszy i dejmy na to zamorduje kogoś, to nawet tu na ziemi może mu sie udać, ale przed Bogiem nie ucieknie i jest dany na wieczne potępienie"⁷⁸.

A jednak z kolei interesujące nas opowieści relacjonują stosunek lokalnej ludności do Polaków z innych ziem. Już sformułowanie opozycji Górnoszlązak - Polak może dziwić. Niemniej jednak sam fakt rozwoju polskiej świadomości narodowej na tym obszarze nie oznacza, iż Polska była czymś realnym. Kimś mało realnym był "Polak" jako reprezentant "Ojczyzny ideologicznej". Kimś bardziej realnym był już Polak mieszkający za Przemszą czy Brynicą. Ale również i on był kimś "obcym" w ludowym tego słowa rozumieniu. Sytuacja uległa wyraźnej zmianie dopiero w czasie powstań i plebiscytu. Zdecydowała o tym cała złożona agitacja, wynikająca z realizacji polskiej myśli zachodniej i praktycznej realizacji polskiej racji stanu. Wtedy też dopiero nastąpiło wyraźniejsze zainteresowanie reszty mieszkańców ziem polskich Górnym Śląskiem i jego ludnością. Dopiero wówczas region ten wkroczył do potocznej świadomości polskiej⁷⁹.

Po obu stronach górnoszląskiej granicy istniały stereotypy. Dla Górnoszlązaków mieszkańiec innych ziem etnicznie polskich jawił się jako ktoś bliski etnicznie, ale trudno orzec, na ile bliski w kategoriach sensu stricto kulturowych. To, co wspólne - a więc mowa, religia, podobieństwo obyczaju - choć raczej trudno definiowane łączyło we wspólnej walce, ale dostrzegano też różnice, i to nawet w odniesieniu do owych czynników łączących. Wynikało to w przypadku Górnoszlązaków z silnego przywiązania do tradycji, do pewnego zespołu wartości uznawanych wręcz za typowo śląskie. Nie może więc dziwić, iż także w opowie-

ściach wspomnieniowych dotyczących tak ważnego okresu jak powstania śląskie i plebiscyt słychać echa owego autostereotypu Polaka z innych ziem. Mówi się więc przykładowo:

"Polacy wkraczali do Katowic /chodzi o oddziały Wojska Polska pod dowództwem generała Stanisława Szeptyckiego wchodzące do stolicy woj. śląskiego w czerwcu 1922 r. - przyp. aut./ i szli piknie, w szeregu. To się pamiętało..."⁸⁰.

Ale już przykładowo znakomity gawędziarz Jan Absalon z Katowic opowiadał przed laty:

"To było tak. Przyjechali Polacy z Krakowa i z Warszawy. Opowiadał mi o tym wujek, ale ja też o tym wiedziałem. Łozprawiali jak to bydzie, i jak trzeba robić, żeby Niemcy poszli ze Śląska. I ma już wiedzieli /.../. A potym jeszcze roz Polacy przyjechali /.../. No a już przed powstaniem to Polacy przyjechali już z Oświęcimia i niedługo sie zaczęło ..." ⁸¹.

Tak więc nie pojawia się tu określenie "my". Nie mówi się np. "Nasi przyjaciele z Krakowa", lecz "Polacy". Tę tendencję uznać należy wręcz jako powszechną w opowieściach wspomnieniowych dotyczących tamtego okresu. W tekście: "Jo wtedy gęsi paśła" ze zbioru Janiny Hajduk-Nijakowskiej i Teresy Smolińskiej narratorka wręcz mówi:

"Tam byli niemieccy, a tu byli polscy wojocy. A każdy dziyń strzylali. Jo wtedy gęsi paśła, boch jeszcze była mała, to wiem, że nas to koždy dziyń na polu ścigało"⁸². A zatem owi wojocy, to nie "nasi wojacy" - to "polscy wojacy". Dla małej dziewczynki wychowanej w opłotkach swojskości tak właśnie jawił się świat zewnętrzny.

Kapitalny przejaw tego rodzaju widzenia świata mamy zresztą również w relacji córki śląskiego powstańca z Osieka na Opolszczyźnie:

"I w tym dniu ojciec z tym dwoma czy trzema powstańcami przyszedł do domu. Rządzi-li /mówili - przyp. aut./ coś z matką, a potem on powiedział, że jutro przyjdom tu do domu z wiadomością dla nich Polacy, co też tu niedaleko som. Byli to jacyś oficerowie"⁸³.

Okazuje się więc, że nawet w samych oddziałach powstańczych rodak spoza Śląska był określany terminem "Polak" w odróżnieniu od swojaka - Górnoślązaka.

Istniała jednak, choć sporadycznie, zupełnie inna tendencja. Być może pojawiła się ona w tekstach wspomnieniowych wywoływanych przy okazji różnych konkursów, czy akcji pamiętnikarskich. Polegała ona na wyraźnym jakby nadużywaniu terminów "Polska" i "Polak". Chodzi w tych przypadkach, o to by, w ten sposób, tym bardziej dosadnie podkreślić swą odmienność od przeciwnika. Przykładowo opowieść "Kamieniami w demonstrantów" rozpoczyna się następująco:

"Na niedzielę 2 maja 1920 roku Polacy zapowiedzieli wielką manifestację ludności powiatu opolskiego na ulicach miasta Opola ..." ⁸⁴.

Tak więc tu już chodzi o manifestacyjne podkreślenie narodowej odrębności demonstrantów, ich tożsamości i ambicji. Podobnie w opowieści "Jak chłop wykopał dynamit" zawartej w zbiorze Jadwigi Korzeniowskiej⁸⁵ stykamy się z manifestacyjnym nazywaniem śląskich chłopców z Imielnicy - Polakami. A działo się to:

"... W 1920 roku. W karczmie będącej własnością Niemca zorganizowano wiec szkalujący Polskę (...). Ponieważ film ten znany był już w okolicy, młodzi Polacy umówili się: .."⁸⁶.

Tak więc chodzi tu już o jednoznaczne podkreślenie narodowej polskiej odrębności Górnoślązaków.

Lecz, co już podkreślaliśmy, polskość miała dla polskojęzycznych Górnoszlązaków, zawsze swą wysoką cenę. Nominalizm w sprawach narodowych zapewniał bezpieczeństwo, jakakolwiek deklaracja, zazwyczaj udręki. O tym wyraźnie mówią śląskie opowieści. Stąd też odczuwana realnie polskość była nieraz ukrywana. Mówi o tym choćby następujący fragment opowieści:

"Tu sie ludzie nauczyli kryć co myślom. Godało się po polsku, bo inaczej mało kto umioł. I byli ludzie za Polskom bo pokazali to w plebiscycie, ale tak na beztydzień, to sie tego nieroz boli"⁸⁷.

Jawne zaś przyznawanie się do polskości, wywoływało negatywne konsekwencje. Problem był jednak bardziej złożony o czym w formie humorystycznej opowiada znana na Górnym Śląsku opowieść:

"Roz szoł /pewien mężczyzna - przyp. aut./ z miasta i wedle Bożej Menki wyskoczyło dwóch na niego z rebulikami. I sie pytajom:

- Coś ty jest? Niymiec albo Polok?

- To on-godo:

- Polok.

- A oni mu godajom:

- Tyś jest Niymiec!"⁸⁸.

I oczywiście można się domyślić, że za taką deklarację biedny Ślązak został pobity. Po chwili jednak, idąc szybko dalej, został jeszcze raz zatrzymany. Historia się powtarza, lecz nauczony doświadczeniem biedak mówi, że jest Niemcem. Okazuje się jednak, że zatrzymany został przez Polaków. Wynik jest oczywisty. I wreszcie idąc dalej napotyka kolejną grupę. Tym razem uprzedza pytających i mówi do nich:

"- Niy pytejcie sie ino bijcie"⁸⁹.

Wątek ten jest chętnie opowiadany. Zdaniem ludności rodzimej odzwierciedla on cały dramat lokalnych stosunków narodowościowych i to nie tylko okresu powstań śląskich i plebiscytu.

Mimo to jednak "polskość" jest w różnorodny sposób eksponowana w śląskich opowieściach wspomnieniowych. Interesującym przejawem tej tendencji jest zwłaszcza podkreślenie etnicznych i historycznych związków tej ziemi z resztą ziem polskich. W efekcie treści te niekiedy prezentowane są w formie uproszczonej, nawet propagandowej. Przykładem wypowiedzi w rodzaju:

"Mnie matka uczyli, że Śląsk był od tysiącleci przy Polsce, a powstania pokazały światu, że tak jest (...)"⁹⁰

lub:

"Co do tego to nikogo nie trzeba przekonywać. Niemcy zabrali Śląsk Polsce i próbowali go niemczyć, ale im sie to nieudało i przez to Polska wróciła na cały Śląsk i znów jest przy Polsce"⁹¹.

Lecz dominujące jest raczej bardziej zrównoważone, choć niepozbawione dydaktyzmu widzenie tego problemu:

"Moja matka mi tozprawiali, że śląskie powstania wybuchły, bo na Śląsku byli sami Polacy, i tylko trocha Niemców i chodziło o to, że oni gnębili Polaków i szło o to, żeby ich wyciepnąć ..."⁹².

Oto inny przykład:

"Ale wiecie, że krew przelana w tym pierwszym powstaniu nie poszła na marne, bo się cały świat dowiedział, że Śląsk jest Polski, a do tego czasu to Niemcy skrywali przed całym światem. Tak było"⁹³.

Motyw związków Śląska z Polską lub polsnością bywa jednak ujmowany w różnej perspektywie czasowej, od "tysiąceci", po "kilkadziesiąt lat". Przykładem opowieść zanotowana przez Aleksandra Widerę:

"My wojowali nie tylko od wojny światowej /I wojny - przyp. aut./, ale nasza polsność trwała już od naszych dziadów-pradziadów, którzy nos uczyli pacierza polskiego"⁹⁴.

W sensie ogólnym polsność Śląska w opowieściach wspomnieniowych wyrażana jest w trzech głównych rodzajach argumentacji:

1 - etnicznej, przykładem sformułowania w rodzaju: "Ślązoki należą do polskiego narodu",

2 - historycznej, przykładem uzasadnienia typu: "Śląsk był przez całe wieki Polski, a jak się to skończyło to polsność zachował i przez to mógł z powrotem wrócić nazod",

3 - tożsamościowo-patriotycznej, co wyrażają twierdzenia w rodzaju: "My Ślązoki som Polokami i my dali tymu dowód przez walka za Polskom".

Ten typ argumentacji zdaje się wynikać w opowieściach wspomnieniowych z kilku zasadniczych powodów, zwłaszcza:

1 - autentycznego przekonania nosicieli tych opowieści o tego rodzaju związkach;

2 - formułowanej po I wojnie światowej polskiej propagandy dyskryminującej pruskie państwo⁹⁵, niemieckość Śląska i eksponujących jego polski charakter, co w skrajnej postaci wyrażało twierdzenie, iż "Śląsk stanowi kolebkę narodu polskiego"⁹⁶;

3 - akcji polonizacyjnej prowadzonej przez władze wojewódzkie kierowane przez wojewodę Michała Grażyńskiego;

4 - edukacji historycznej, często jednak jednostronnej, realizowanej po 1945 roku.

x x x

Jako szczytowy wyraz polsności w opowieściach wspomnieniowych uznać należy oczywiście eksponowanie treści patriotycznych. W odniesieniu do folkloru górnośląskiego, w tym także tradycyjnego, jest to problem nader złożony. Trudno też ująć całokształt problemu. Skoncentrujemy się zatem na jednym zagadnieniu. Umożliwi nam ono w szerokiej panoramie historycznej prześledzenie interesującego nas zjawiska. Konkretnie zatem odwołujemy się do wątku tzw. śpiących rycerzy. Opowieści na ich temat wyrażając przez wieki marzenia grup społecznych uciśnionych o zmianie sytuacji, w dobie krystalizacji świadomości bycia narodem wykorzystane zostały do wyrażania treści jednoznacznie narodowych, patriotycznych. Spróbujmy jednak omówić - oczywiście w sposób lapidarny - historię tego

wątku. Otóż legendy o "śpiących rycerzach" sytuować należy jeszcze we wczesnym średniowieczu. Krążyły w folklorze niemieckim, czeskim, francuskim, a nawet żydowskim. Znane były także na terenie ziem polskich. Słychać w nich echa - choć odległe - opowieści o królu Arturze i rycerzach prześwietnego Okrągłego Stołu. Zawsze jednak przede wszystkim wyrażały nadzieję pokrzywdzonych. Tekst napawał wiarą, iż śpiący rycerze kiedyś się obudzą - może już niedługo i ruszą do boju, by pokonać ciemiężców. Na Śląsku zaś ów tekst rozwinął się zwłaszcza pod wpływem bitwy legnickiej oraz kultu św. Jadwigi /1178-1243/, patronki tej ziemi. Wspomniany bój stoczony 15 kwietnia 1241 r. między wojskami Henryka Pobożnego, jej syna, a Tatarami zakończył się pogromem śląskich hufców. Kiedy zaś niedługo później zaczął się rozwijać kult św. Jadwigi i on znalazł swoje odzwierciedlenie w lokalnym folklorze. Z czasem zaś oba wątki bitewny i hagiograficzny w specyficzny sposób połączyły się ze sobą. I stało się to, co często dzieje się w folklorze. W interesującym przypadku nastąpiło przy tym znamienne wyeksponowanie roli świętej, która będąc Niemką z pochodzenia, stała się w polskiej legendzie uosobieniem cnót patriotycznych, wyrazicielką woli narodu. Pamiętano też, że w trzebnickim klasztorze była orędowniczką kultu św. Stanisława Biskupa. W ludowych zaś opowieściach śląskich to właśnie św. Jadwiga po legnickim pogromie zwróciła się do Matki Boskiej z niezwykłą prośbą, która została wysłuchana. Dzięki tej interwencji rycerze, którzy zginęli pod Legnicą w obronie wiary w istocie nie umarli, lecz zapadli w głęboki sen. Odtąd mieli czuwać i czekać na nowy sygnał, do nowego boju o wiarę. W tej postaci legenda krążyła szeroko wśród ludu, a centrum jej występowania znajdowało się w okolicach Trzebnicy na Dolnym Śląsku. Ale, co ważne, krążyła owa legenda także na interesującym nas obszarze Górnego Śląska. Tu znane były inne jej wątki. Górnoszląski folklor lokował więc "śpiących rycerzy" np. gdzieś pod Bytomiem, czy pod Górą Chełmską /znaną szerzej jako Góra św. Anny/ czy pod Gliwicami. Folklor zaś cieszyński sytuował miejsce ich pobytu pod Czantorią.

Gdy na Górnym Śląsku nastął czas rozbudzenia narodowego legenda o "śpiących rycerzach", zwanych już coraz częściej "wojskiem św. Jadwigi" zaczęła wkraczać do nurtu działań patriotycznych. Zresztą motyw ten zyskiwał też coraz wyraźniej swoje miejsce w całej polskiej literaturze pięknej. Najważniejsza była jednak jego wymowa patriotyczna. W konsekwencji też motyw ten pojawił się "niemal u wszystkich znaczniejszych i mniej znanych poetów okresu Młodej Polski .."⁹⁷. Wzbudził zainteresowanie między innymi Stanisława Wyspiańskiego, Władysława Tetmajera i Jana Kasprówicza. W odniesieniu zaś do Górnego Śląska jego wątek w artystycznej wizji ujął Józef Chociszewski. Natomiast wśród lokalnych twórców śląskich temat "śpiącego wojska zafascynował" Emanuela Grimma, Bernarda Kotulę, a zwłaszcza Jana Nikodema Jaronia autora między innymi młodzieńczego utworu "Rycerze trzebnickiej" i przedśmiertnego "Wojska św. Jadwigi".

W konsekwencji więc typowy utwór literatury oralnej począł funkcjonować również w innym, poza ludowym obiegu. Nadano mu wyraźną wymowę patriotyczną, przyobleczoną w artystyczną wizję poetycką. Śpiący rycerze nie uosabiali już obrońców wiary, czy obrońców uciemiężonego ludu. Stali się natomiast wyrazicielami dążeń patriotycznych. Używając nieco eufemistycznych określeń, odpowiadających jednak poetyce i stylistyce tamtych lat, można powiedzieć, iż budzący się z letargu do patriotycznego zrywu lud górnoszląski był

coraz bardziej utożsamiany właśnie z owymi "śpiącymi rycerzami". Pisali o tym lokalni poeci, publicyści, folklorysty. W czasach zaś powstań śląskich jego uczestników wręcz kojarzono z wojskiem św. Jadwigi. Był to element powstańczej propagandy i agitacji. "Pamiętam, że wtedy mówili na wiecu jednym w Piekarach Śląskich, że teraz do boju ruszą razem śpiący rycerze i ich bracia Górnoszlązacy"⁹⁸. Ta retoryka znamionowała odzwierciedlenie w ówczesnej prasie. Przykładem choćby wiersz Hanysa Kocyndra czyli Jana Przybyły "Cześć pamięci powstańców" zamieszczony na łamach "Kocyndra", w którym poeta wręcz stwierdza:

"Legendy śląskiej stał się cud
Śpiący rycerze Piasta lud
Powstał, by Śląsk złączyć wraz
Z Polską krwią na wieczny czas"⁹⁹.

Ów motyw wyraźnie odzwierciedla opowieść wspomnieniowa z lat trzydziestych XX wieku:

"Miała wtedy jakieś 10, albo więcej lat, kiedy mi opowiadała starka o tych powstańcach łód nos z Szarleja /dzielnica Piekar Śląskich - przyp. aut./, co brali udział w tej wojnie o Polski Śląsk. Opowiadała, że tu niedaleko Piekar było takie miejsce, że tam spali rycerze. Jak ktoś do nich przez przypadek przyszoł, bo się budzili i godali: "Czy już czas". Bo łoni czekali na sygnał. I tyn sygnał dali powstańcy jak poszli na ta wojna i ci rycerze im pomogali. Tak mi starka opowiadali"¹⁰⁰.

Patriotyczna wymowa legendy wpleciona w nurt walk o przyłączenie Śląska do Polski wskazuje, iż tego rodzaju postawa była podówczas na Górnym Śląsku wyraźnie obecna. Wprawdzie nie istniał w pełni i powszechnie wykrystalizowany obraz "Ojczyzny ideologicznej" lecz w kategoriach emocjonalnych coraz wyraźniej bliskość z Macierzą była odczuwana i wyrażana, i to nawet w walce.

Zwykło się podkreślać pewną specyfikę narodowego patriotyzmu Ślązaków, ich racjonalizm powstrzymujący od efektownych czynów i gospodarski realizm, ale przecież choć ta tendencja dominuje w lokalnych opowieściach wspomnieniowych, co wyraźnie podkreśla Dorota Simonides¹⁰¹, to jednak istnieje także wyraźny nurt tekstów eksponujących bohaterstwo, a nawet czyny świadczące o szalonej odwadze.

W opowieści z Katowic jest taki fragment o walkach pod Kędzierzynom:

"Tam byli dwaj bracia. To oni byli tak odważni, że tego nie idzie opowiedzieć. Wiedzieli, że Niemcy mają przewagę, i mają działa. To łoni ruszyli bez niczego na te działa i zatkali je, i Niemcy nie mogli strzylać i ich jeszcze zabili"¹⁰².

W tej opowieści zarejestrowanej w 1978 r., którą informator pamięta z dzieciństwa, a więc początku lat dwudziestych, przedstawiony jest niezwykle czyn. Trudno orzec, czy na pewno się zdarzył. Istotne jest natomiast to, że opowieść ta jednoznacznie nawiązuje do czynu Bartosza Głowackiego. Jest to niewątpliwie świadomy zabieg, zabieg kreacji nowego górnośląskiego bohatera, który jak ów kościuszkowski kosynier potrafi wykazać się nieprawdopodobną odwagą.

Lecz nawet w obrębie opowieści prezentujących bohaterstwo, odwagę i różne niezwykle wyczyny wojenne, tego rodzaju postępowanie nie jest w szczególności sposobem eksponowane. Uważa się je za oczywiste i naturalne. Tak więc nawet ten nurt pozostaje w zgodzie z ogólnym tonem powstańczych opowieści wspomnieniowych, w których walka żołnierska relacjonowana jest w sposób rzeczowy, jako element całego opowiadanego zdarzenia. Można by rzec, że skoro toczy się potyczka, czy bitwa, to czymś oczywistym jest waleczność, męstwo, ale także płynąca krew czy śmierć. To nie może dziwić, i w efekcie nie powinno być eksponowane, bo jest czymś jednoznacznie związanym ze zbrojną konfrontacją. W konsekwencji więc nawet bohaterskie czyny, które kończą się śmiercią relacjonowane są w kategoriach pozbawionego emocji sprawozdania:

"Ta matka miała jeszcze drugiego synka. Bo tyn pierwszy pod /zginął - przyp. aut./ w czasie pierwszego powstania. I na nic się nie łogładała. Serce jom widać musiało boleć, ale drugiego tyż puściła, i łon tyż pod"¹⁰³.

Podobny ton zachowany jest w opowiadaniu z Olesna:

"We wsi Bodzanowice opowiadają wciąż o bohaterskich czynach synów Gładyszów /.../ a byli wielkimi Polokami. To byli bohaterowie jakich teraz ze świeczką szukać /.../. Było ich czterech i wszyscy walczyli w powstaniu. Jeden zginął naprzód. Potem drugi. A ci dwa to na koniec Niemcom uciekli i z matką do Polski się przedostali. Ale co sie wycierpieli to sie wycierpieli"¹⁰⁴.

Nie dochodzi więc tu do jakiegokolwiek eksponowania ich czynów, poza owym stwierdzeniem, że byli "bohaterami", których już dziś trudno szukać. Ale na tym ludowy twórca poprzestaje. Wydaje się, że ludowy tekst dotyczący tamtych czasów stara się - mimo dramatyzmu sytuacji a nawet tragizmu - analizować wszystko w sposób rzeczowy, chłodny. Choć emocja również jest w nich obecna, to nie jest ona jednak w szczególności wyrażana. W tym zakresie dominuje raczej powściągliwość.

Uwagi końcowe

Ludowe opowieści powstańcze podejmują szeroki wachlarz zagadnień. Dorota Simionides ich bogactwo tematyczne ujęła w następujące grupy:

1. Znęcanie się nad powstańcami i ludnością polską
2. Ukrywanie się przed Niemcami
3. Wiece przygotowawcze do plebiscytu
4. Zdobywanie broni
5. Przecistawianie się terrorowi Grenzschutzu
6. Orientacja i spryt powstańców
7. Pomoc Polaków spoza Śląska
8. Różne ciekawe wydarzenia"¹⁰⁵.

W naszych jednak rozważaniach chodziło o coś zupełnie innego. Dokonaliśmy bowiem, z punktu widzenia zainteresowań etnologicznych, próby przeglądu wybranych problemów, które są w nich zawarte. Skoncentrowaliśmy się na tym, jak górnośląska, oralna literatura historyczna analizuje i definiuje pewne fakty, wydarzenia, zjawiska i procesy. Teksty te bowiem są żywym, autentycznym /z pewnym zastrzeżeniem wobec opowieści wywołanych

wskutek ogłaszanych konkursów gawędziarskich/, mocno osadzonym w realiach kulturowych, odzwierciedleniem sposobu pojmowania świata i człowieka, w tym konkretnie - walki zbrojnej prowadzonej przez własną grupę.

Wydaje się, nie dokonując tu próby jakiegokolwiek podsumowania, że nasze rozważania, choć wybiórcze i wstępne, stanowią jednak i to nie tylko w omawianym zakresie, przyczynek do nowego spojrzenia na problem świadomości historycznej górnośląskiej zbiorowości regionalnej. Jej analiza w kontekście znaczących wydarzeń jakie zachodziły na Górnym Śląsku w latach 1918-1921 wydaje się być szczególnie ważna. Ale należy jednak sformułować jedno istotne zastrzeżenie, iż w powyższym studium prezentowana jest tylko jedna opcja narodowa, to znaczy polska. Taki był jednak cel naszego przedsięwzięcia. Warto jednak zaznaczyć, iż obraz powstań śląskich zupełnie inaczej, tak można wnosić ze wstępnych badań, kształtuje się przykładowo w świadomości współczesnej mniejszości niemieckiej na terenie województwa katowickiego. Inaczej też kształtuje się wśród ludności indyferentnej, czy schlesierskiej. Są to już jednak zagadnienia wykraczające poza ramy studium.

Na zakończenie należy jeszcze raz zaznaczyć, iż zawarte tu rozważania dotyczą okresu do mniej więcej schyłku lat osiemdziesiątych, kiedy to nie nastąpił jeszcze wyraźny rozpad górnośląskiej zbiorowości regionalnej, gdy nie pojawiły się symptomy erozji polskich postaw narodowych.

PRZYPISY

1 W. Wrzesiński, *Kresy czy pogranicze? Problem ziem zachodnich i północnych w polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, [w:] *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław - Warszawa 1988, t.6, s.119-165.

2 M.G. Gerlich, *Świadomość narodowa Górnoślązaków. Mistyfikacje i fakty*, "Polska Kultura Ludowa - Konteksty", 1994 (w druku).

3 Niemcy stanowili na G. Śląsku mniejszość, lecz w kategoriach politycznych byli grupą dominującą.

4 Por. Z. Staszczak, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Poznań 1978.

5 Por. M.G. Gerlich, *Tradycyjne wierzenia śląskie. Świat nadzmysłowy a życie codzienne, praca i obrzęd*, Wrocław - Warszawa 1992.

6 Por. W. Pawluczuk, *Żywioł i forma. Wstęp do badań empirycznych nad kulturą współczesną*, Warszawa 1978, s. 53-55 i in.

7 W dniu 8 czerwca 1848 r. Paweł Stalmach złożył w Prezydium Kongresu Słowiańskiego w Pradze memoriał w sprawie śląskiej. Z kolei dwa miesiące później, konkretnie 24 sierpnia, ks. Józef Szafranek złożył petycję w sprawie Górnego Śląska berlińskiemu Zgromadzeniu Narodowemu.

8 Zob. np. T. Kulak, *Polska myśl zachodnia okresu zaborów*, [w:] *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, t. 1, 0 *ziemię Piastów i polski lud (1795-1918)*. Wybór i opracowanie T. Kulak, Wrocław 1990, s. 29.

9 T. Hołowka, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986.

10 *Encyklopedia Powstań Śląskich*, pod. red. F. Hawranka, Opole 1982, hasło: *Plebi-scyt*, s. 398-400.

11 Por. T. Smolińska, *Jo wóm troche potosprowiom*, Opole 1986.

12 D. Simonides, *Powstania śląskie we współczesnych opowiadaniach ludowych*, Opole 1972.

13 Ibidem, s. 31.

14 Ibidem, s. 32.

15 Jako klasyczny ruch separatystyczny uznać należy na Śląsku ruch Jana Kustosa. Zob. np. P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918-1939*, Warszawa - Kraków 1972.

16 D. Czubała, *Opowieści z życia. Z badań nad folklorem współczesnym*, Katowice 1985, s. 23-24.

17 C. Robotycki, *Tradycja i obyczaj w środowisku wiejskim - studium etnologiczne wsi Jurgów na Śląsku*, Wrocław - Warszawa 1980, s. 77.

18 A. Zadrożyńska, *Homo faber - homo ludens. Etnologiczny szkic o pracy w kulturach tradycyjnej i współczesnej*, Warszawa 1983.

19 I.S. Bystron, *Etnografia Polski*, Warszawa 1947, s. 93-94.

20 Ibidem.

21 J. Ligęza, *Awans opowieści wspomnieniowych. Z zagadnień twórczości ludowej*, "Studia Folklorystyczne", Wrocław 1972, s. 155-170.

22 Simonides, op. cit., s.23.

23 J. Hajduk-Nijakowska, T. Smolińska, *Wstęp [w:] Jak starka swego Zeflika na powstanie wysłała. Ludowe opowieści powstańcze*. Oprac. J. Hajduk-Nijakowska, T. Smolińska, Katowice 1989, s.14.

24 J. Hajduk-Nijakowska, *Z badań nad opowieścią wspomnieniową*, "Literatura Ludowa", 1976, nr 4/5, s. 22-42.

25 Simonides, op.cit.,s.61.

26 Ibidem,s.64.

27 Inf. Aniela K., ur. 1923, Chorzów.

28 *Encyklopedia ...*, hasło: *Pierwsze powstanie śląskie*,s.388.

29 Inf. Kazimierz K., ur. 1897, Katowice.

30 Inf. Ewald G., ur. 1914, Ruda Śląska.

31 Inf. Janina O., ur. 1897, Mysłowice.

32 Inf. NN., ur. ok. 1910, Katowice.

33 A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 74-75. Bliższe informacje na temat Arki Bożka, w tym między innymi dotyczące języka używanego przez ludowego "trybuna z Narkowic", uzyskano w wywiadach z dr Antonim Nowakowskim /brat był mężem córki Arki Bożka/. Wywiady nr 1-4 z maja, czerwca i lipca 1993 r.

34 J. Bobrowski, *Kilka wspomnień z mojego życia*, "Kroniki miasta Zabrze", 1975, nr 8, s.139.

- 35 Inf. Jan P., ur. 1900, Katowice.
- 36 *Źródła do dziejów powstań śląskich*. Oprac. T. Jędruszczak, Z. Kolankowski, t.2, styczeń-grudzień 1920, Warszawa 1970, s.303
- 37 Edwin G., ur. 1910, Ruda Śląska.
- 38 Inf. Jan O., ur. 1894, Katowice.
- 39 Inf. Gertruda A., ur. 1900, Piekary Śląskie
- 40 Inf. Krystyna G., ur. 1919, Mysłowice.
- 41 Simonides, op.cit., s. 39.
- 42 Inf. Ewald K., ur. 1935, Chorzów.
- 43 Inf. Józefa Z., ur. 1942, Bytom.
- 44 B. **Strzałka**, *Godek i bojek ciąg dalszy*. Wybór i oprac. J. Hajduk-Nijakowska, Opole 1978, s.232-234.
- 45 Inf. Józef Sz. ur. 1897, Essen /były mieszkaniec Piekar Śląskich/.
- 46 Inf. NN.
- 47 Inf. Krystyna A., ur. 1918, Chorzów.
- 48 Inf. Antoni M., ur. 1923, Rybnik.
- 49 *Jak starka ...*, s. 149.
- 50 J. **Szłapa**, *Wspomnienia*, "Zeszyty Gliwickie" 1967, t.5, s. 138.
- 51 Inf. Józefa K., ur. 1928, Zabrze.
- 52 Wojciech Korfanty poseł do Reichstagu, przywódca ludu śląskiego, dyktator III powstania śląskiego, najbardziej znany polityk górnośląski w okresie II Rzeczypospolitej, między innymi wicepremier, także kandydat na premiera.
- 53 Michał Grażyński, antagonistą Korfante go w III powstaniu. Od 1926 do 1939 wojewoda śląski.
- 54 Inf. Józef K., ur. 1900, Zabrze. Informator nawiązuje do sporu między obu politykami, w szerszym sensie nie tylko sporu personalnego, ale także sporu między śląską chadecją a sanacją.
- 55 Cernowanie miast (od franc. *cerner* - osaczać, otaczać). Blokowanie miast Górnego Śląska przez oddziały powstańcze w okresie II, a zwłaszcza III powstania śląskiego. Ich celem było uniemożliwienie włączenia się do walk oddziałów francuskich, angielskich i włoskich stacjonujących na obszarze plebiscytowym.
- 56 Inf. Jerzy O., ur. 1928, Chorzów.
- 57 Inf. NN, mężczyzna, ur. ok. 1932 r.
- 58 F.A. **Marek**, *Głos Ślązaka zniewolonego*, Opole 1991, s. 37.
- 59 Zob. St. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. [w:] *Dzieta*, Warszawa 1967, s. 291.
- 60 W. **Walczech**, "Gazeta Górnośląska", 1881, nr 37.
- 61 J. **Przewłocki**, *Ludowy charakter powstań śląskich*, Katowice 1973, s. 25.
- 62 J. **Chlebowczyk**, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w.)*, Warszawa - Kraków 1983, s. 260.
- 63 Inf. Edward G., ur. 1915, Ruda Śląska.

- 64 Inf. Melchior A., ur. 1897, Pickary śląskie.
- 65 Inf. Alojzy K., ur. 1892, Katowice.
- 66 Inf. NN (informator zastrzegł sobie anonimowość).
- 67 Inf. Eryk G., ur. 1920, Ruda Śląska.
- 68 Można się tu odwołać choćby do skrajnych wypowiedzi niektórych śląskich autonomistów. Por. np. A. Kositzka, *Autonomia - jedynym wyjściem*, "Jaskółka" 1991, nr 1.
- 69 Chodzi tu o wypowiedź Kazimierza Kutza w wywiadzie udzielonym "Gazecie Wyborczej". Z *Kazimierzem Kutzem rozmawia Lidia Ostawska. Odrażający piękny Śląsk*. "Gazeta Wyborcza", 3 kwietnia 1993 r., s. 3.
- 70 Terminem "Wielkie Poloki" posługiwano się na Górnym Śląsku w stosunku do przedstawicieli lokalnej zbiorowości regionalnej o jednoznacznie wykrystalizowanej świadomości narodowej, którą wyraźnie manifestowano. Termin ten odnotował tuż po II wojnie światowej Stanisław Ossowski w czasie pobytu na tzw. Opolszczyźnie.
- 71 Przykładem pismo "Kocynder. Czasopismo wesole-górnośląskie. Wychodzi, kiedy chce i może". Wydawane w latach 1920-1922 przez Polski Komisariat Plebiscytowy było adresowane do ludu górnośląskiego i w humorystycznej formie charakteryzowało - z punktu widzenia polskich interesów na Śląsku - ówczesne stosunki. Zwalczało niemiecki szowinizm i agitowało jednoznacznie za włączeniem Śląska do Polski.
- 72 *Simonides*, op.cit.,s. 73-74.
- 73 *Ibidem*, s.39.
- 74 *Lucjan Malinowski a Śląsk*. Oprac. J. Pośpiech, S. Sochacka, Opole 1976, s. 128.
- 75 Inf. Aniela Z., ur. 1918, Bytom.
- 76 *Simonides*, op.cit.,s. 26-27.
- 77 Inf. Maria Sz., ur. 1899, Katowice.
- 78 Inf. Gertruda M., ur. 1928, Chorzów.
- 79 Do powstań śląskich i plebiscytu Śląsk nie miał trwałego miejsca w świadomości społeczeństwa polskiego. Por. np. M. Wanatowicz, *Spółeczeństwo polskie wobec Górnego Śląska /1795-1914/*, Katowice.
- 80 Inf. Jan S., ur. 1907, Katowice.
- 81 Inf. Jan Absalon, ur. 1892, Katowice.
- 82 *Jak starka ...*, s. 61.
- 83 Inf. Stawa M., ur. 1928, Osiek k/Strzelec Opolskich.
- 84 *Jak starka ...*, s. 97.
- 85 *Gawędy z przeszłości Górnego Śląska*. Do druku wybrała i opracowała J. Korzenio-wska, Opole 1990, s. 153-154.
- 86 *Simonides*, op.cit.,s.70.
- 87 Inf. Kazimierz J., ur. 1926, Katowice.
- 88 A. Widera, *Powstanie śląskie, plebiscyt oraz uczestnicy wydarzeń tego okresu w gawędzie ludowej*, "Kroniki miasta Zabrze", 1982, nr 10, s. 31.
- 89 *Ibidem*, s. 32.
- 90 Inf. Karolina Z., ur. ok. 1923, Zabrze.
- 91 Inf. Adolf K., ur. 1916, Mysłowice.

92 Inf. Jan J., ur. 1928, Katowice.

93 Inf. Gertruda A., ur. 1918, Piekary Śląskie.

94 **Widera**, op.cit.,s. 21.

95 *150 lat niewoli pruskiej, czyli męczeństwa polskiego ludu śląskiego pod rządami pruskimi*, b.m.r. Autorem tej broszury - anonimowej - był Piotr **Pampuch**. Tego typu broszur ukazało się podówczas sporo.

96 Zob. np. S. **Cianciara**, *Górny Śląsk a Polska*, Łódź 1919, s.6.

97 A. **Gładysz**, *Na tropach wątku "śpiącego wojska"*, "Zaranie Śląskie", 1965, z.4, s. 800.

98 Inf. Alojzy K., ur. 1892, Katowice.

99 "Kocynder" 1921, nr 18.

100 Inf. Krystyna M., ur. 1929, Piekary Śląskie.

101 **Simonides**, op.cit.,s. 38-39.

102 Inf. Jan Absalon, ur. 1892, Katowice.

103 Inf. Zygfryd J., ur. 1920, Bytom.

104 **Simonides**, op.cit.s. 55.

105 *Ibidem*, s. 44.